całość

STRAŻ NAD WISŁĄ

Rok VII. Nr 34



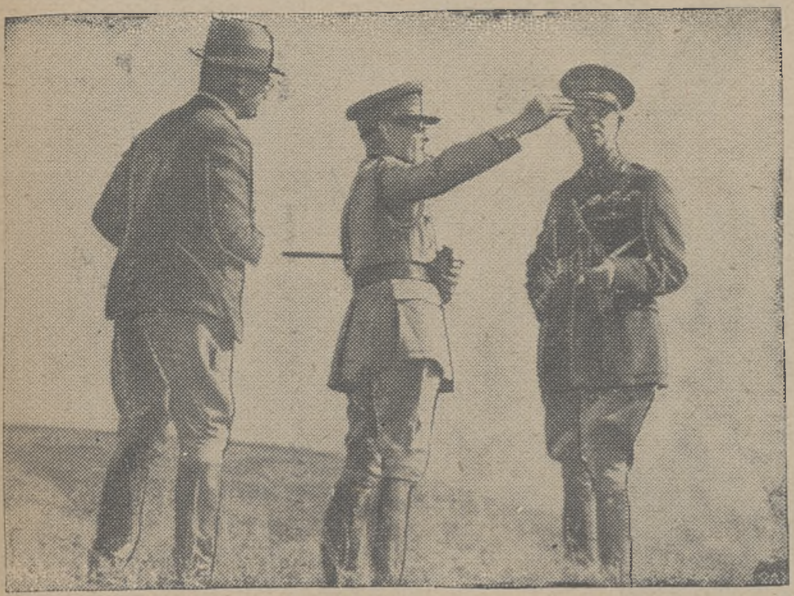
Zbliżają się święta najbardziej radosne dla dzieci. Oto grupka rozbawionych kolędników.

To warto przeczytać!

(Dawniej „Młody Gryf") Cena 35 gr

Ciekawostki

KRÓL JERZY GRECKI



Król Jerzy grecki ma typ wybitnie nordyjski: jasną cerę i niebieskie oczy. Rzecz to naturalna, wobec jego germańskiego pochodzenia.

Jest spokojny, zrównoważony; cieszy się sympatią swego otoczenia. Czasem bywa ironiczny.

— Nie mam instynktu posiadacza — powiedział jednemu z dziennikarzy, kiedy oczekiwał na wygnaniu, aby obróciło się koło fortuny. Doczekał się. Stosując zasadę nieinterwencji, wrócił do Grecji w tryumfie. I poddani stwierdzili, że im z tym dużo lepiej, niż za czasów republiki.

Król na wygnaniu żył bardzo skromnie i demokratycznie. Poznał i niedostatek. Chodził spokojnie po ulicach, wmieszany w tłum. Nie bał się zamachów, nie miał uciążliwych ceremonij do odbywania. Żył, jak zwykły śmiertelnik.

— To wcale dobra szkoła dla królów — mawiał z pogodnym uśmiechem. Możnaby zaryzykować przypuszczenie, że czasem tych momentów żałuje.

PRZYGODA MAHARADŻY W LONDYNIE

Maharadża Gwalioru, jeden z bogatszych książąt Indii, zapragnął chociażby jeden dzień spędzić w Londynie incognito. Porozumiawszy się w tej sprawie z miejscową policją, wyszedł maharadża w zwykłym spacerowym ubraniu na przechadzkę po metropolii imperium Brytyjskiego bez żadnej asysty. Chcąc użyć wszelkich wrażeń siadł i do autobusu, zapomniał tylko o jednym drobnym szczególe — nie wziął ze sobą pieniędzy, wszelkie bowiem jego wydatki regulował asystujący mu stale adiutant, który tym razem pozostał w hotelu.

Maharadża zadowolony, że nikt na niego nie zwraca uwagi, rozkoszował się „wolnością", gdy w tym zbliżył się doń konduktor, żądając zapłaty. Ponieważ egzotyczny pasażer nie miał czym jej uiścić, poproszono go, by opuścił autobus. Maharadża nie miał jednak zamiaru przerwać swej miłej przejażdżki, wskutek czego wywiązała się gorąca sprzeczka z konduktorem, której siedzący obok księcia robotnik położył koniec, płacąc zań należną kwotę za bilet. Maharadża, przejęty tą nieoczekiwaną pomocą, wypadł ze swej roli i obiecał nieznanemu wybawcy odwdzięczyć się za to sowicie, jest on bowiem maharadżą Gwalioru. Robotnik przyjął te słowa za żart i odrzekł, iż pieniędzy nie potrzebuje, ponieważ jest królem belgijskim.

Jakież było nazajutrz zdziwienie „króla", gdy otrzymał list z załączonym czekiem na 500 f. szt.; maharadża zrozumiał żart i polecił odszukać wesołego pasażera. Nie przedstawiało to zbytnich trudności, łatwo bowiem domyśleć się, iż książę był otoczony dyskretną opieką przez jednego z inspektorów Scottland-Yardu, który oczywiście nie omieszkał dowiedzieć się o nazwisku i adresie uczynnego robotnika, wdawszy się z nim podczas jazdy w przyjacielską pogawędkę.

KRZESŁA WYPLATANE WŁÓKNEM ZE SZKŁA

W Niemczech wynaleziono nowy sposób fabrykowania włókna ze szkła. Obecnie niemieckie fabryki tekstylne wypuściły na rynek barwne obicia dla krzeseł, foteli itp. wyrabiane ze szkła. Obicia te są nadzwyczaj estetyczne, trwałe i higieniczne. Dotychczas wyprodukowano 10.000 krzeseł pokrytych włóknem ze szkła. Krzesła te znajdują chętnych nabywców.

CO MINUTĘ 28000 DOLARÓW NA ŚLEDZTWA

Federalne Biuro Inform. Stanów Zjedn. Ameryki Półn. ogłosiło dane, dotyczące kosztów w związku z śledztwem przeciwko przestępcom i zbrodniarzom w Stanach. Koszty te pochłaniają fantastyczną wprost sumę 15.000.000.000 dolarów rocznie. Dziennie wynoszą one 41.040.000 dolarów, a zatem co minutę wydają 28000 dolarów. Jak z tych cyfr wynika, ściganie przestępstw oraz zbrodni w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej jest bardzo kosztowne.

ILE RAZY WOLNO SIĘ ŻENIĆ

Stan Luisiana w Ameryce Północnej wydał niedawno ustawę, według której obywatelom stanu wolno najwyżej 10 razy wstępować w związki małżeńskie. Jest to pierwsza tego rodzaju ustawa w Stanach Zjednoczonych. Ograniczenie wydane zostało bezpośrednio po rekordzie pewnego aktora, który w ciągu 4 lat wstępował 24 razy w związki małżeńskie, przy czym mimo różnorodności ustaw w poszczególnych stanach, nie naruszył ani razu przepisów prawa małżeńskiego. Uchwała senatu stanu Luisiana stanowi znamienny precedens, wskazujący na to, że w Ameryce, tym raju rozwodów, zaczyna się wytwarzać prąd przeciwko zbyt liberalnemu traktowaniu kwestii małżeństwa.

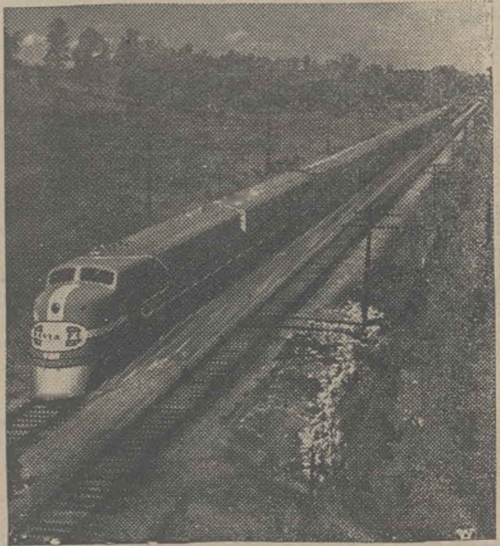
FILM KUKIEŁKOWY POLAKA W BERLINIE

W jednym z kin „UFY" w Berlinie wyświetlono po raz pierwszy wesołe widowisko filmowe p. t. „Reinecke Fuchs". Aktorami tej sztuki, osnutej na znanej bajce niemieckiej, są misternie wykonane, zabawne kukiełki z gumy, przedstawiające w na pół zwierzęcej na pół ludzkiej postaci głównego bohatera „Reinecke Fuchsa", królewską parę lwów, wilka i t. d. W filmie kukiełki poruszają się, jedzą i walczą. Całość jest wielce udaną i oryginalną próbę rozszerzenia zakresu filmów „trikowych".

Twórcą filmu jest Polak, L. Starewicz. Stronę dźwiękową opracował Juliusz Kopsch.

„Voelkischer Beobachter" poświęcił filmowi Starewicza długą ilustrowaną recenzję. Dziennik stwierdza, że sztuka ta ubawi zarówno starych, jak i młodych. Pokazano tu nową drogę do filmu bajkowego, w sposób pełen prawdziwej sztuki i głębokiego zrozumienia czaru zwierzęcego świata baśni.

NAJSZYBSZA LOKOMOTYWA



Na linii kolejowej P. L. M. między Paryżem a Nizzą uruchomiono pociąg z lokomotywą elektryczną, która przebiega cały dystans liczący 1088 km w ciągu 11 godzin bez zatrzymania w drodze. Lokomotywa poruszana jest przez 12-cylindrowy motor Diesla, który z kolei wprowadza w ruch trzyelektrodynamo. Mierząca 33 m długości maszyna rozwija energię 4000 PS i może uciągnąć pociąg wagi 450 ton, rozwijając przy tym szybkość 130 km na godzinę. Dystans ten przebiegały dotąd lokomotywy parowe w ciągu 15 godzin, przy czym zużywały one 28000 kg węgla i 200 tysięcy litrów wody. Nowa lokomotywa spożywa tylko 7 ton ropy i 3000 litrów wody.

STRAŻ NAD WISŁĄ

Rok VII.
Nr 34 (313)

TORUŃ-BYDGOSZCZ-GDYNIA, 10. XII. 1937

Nawrót ku Włochom

Od wewnątrz i zewnątrz zalewa znowu Austrię wezbrana fala hitleryzmu. Na zamknięcie listy członków frontu ojczystego (z dnia 1 listopada r. b.), wyłączające w praktyce „nielegalną opozycję" od wpływu na kształtowanie się życia politycznego, odpowiedzieli narodowi socjaliści masowym rozpowszechnianiem swego potajemnie drukowanego organu „Oesterreichischer Beobachter" (zdaniem znawców nakład dochodzi do 50.000 egz.!) i wypróbowaną już tylekrotnie metodą „szeptanej propagandy", czyli zręcznym szerzeniem defetyzmu wśród najszerszych warstw społeczeństwa, głównie na prowincji i pograniczu austriacko-niemieckim. Jednocześnie zaczęły dzienniki Trzeciej Rzeszy, mimo obowiązującego formalnie pokoju prasowego (zawartego między Austrią a Niemcami w lecie rb.), atakować nie tylko niepewne organy, czy instytucje austriackie, lecz samego kanclerza, a nawet prezydenta państwa do tego stopnia, że dziennik rządowy „Neuigkeits-Weltblatt" musiał publicznie stwierdzić, że Austria znajduje się pod „wzmocnionym naciskiem".

Aby utrzymać napór fal, podmywających tamy reżimu od wewnątrz, wzmocniono pogotowie egzekutywy (osłabione nieco ugodą z 11 lipca r. z.) z takim skutkiem, że w ciągu kilku dni wytropiono i unieszkodliwiono tajne drukarnie, sztab redakcyjny i pomocniczy „nielegalnych" czyli zlikwidowano cały aparat propagandowo-prasowy hitlerowców bez widocznej jakiejś z ich strony reakcji. Ale rząd nie łudzi się, że można w obecnej jeszcze fazie uśmiercić środkami policyjnymi ruch bądź co bądź ideowy. Toć już od dawna wpaja on ekzekutywie zasadę niestwarzania — o ile możności — męczenników, czym jedynie da się wytłumaczyć ten dziwny na pozór objaw, że zarząd partii narodowo-socjalistycznej (wyjętej przecież z pod prawa po zamordowaniu ś. p. kanclerza Dolfussa) posiada prawie jawnie, pod okiem władz, swoje biuro na Teinfaltstrasse, a szef nielegalnych, kapitan Leopold, od półtora roku, bez przeszkód ze strony policji, robi ciągłe wycieczki do Berlina i Monachium. Powodowany chęcią zwalczania hitleryzmu na odcinku wewnętrznym środkami niepolicyjnymi, kanclerz Schuschnigg pozwala obecnie, w szerszej niż dotychczas mierze, krzewić się ideologii legitymistycznej i w sposób bardzo dobitny apeluje do współpracy robotników. Wyniki w jednym i drugim kierunku są nadspodziewanie dodatnie.

Jak jednak uniknąć „wzmożonego nacisku" z zewnątrz ze strony trzeciej Rzeszy? Katolicki „Reichspost" rozważa możliwości uprawiania w obecnych warunkach polityki neutralności i dochodzi do wniosków, dla małych państw wysoce niepokojących. Zdaniem organu katolickiego stosunki międzynarodowe ułożyły się w ten sposób, że „pozostać neutralnym, stać na uboczu, omijać niebezpieczeństwo" nie odpowiada już duchowemu kierunkowi naszych czasów, gdyż najlepsze w tym kierunku zamiary muszą się rozbić o przytłaczającą wszystko machiną wojenną. Wprawdzie „Reichspost" nie wymienia wyraźnie Austrii, ale z wywodów tego (zbliżonego do rządu) dziennika wynika jasno tęsknota za neutralnością i żal, że jest to dla Austrii niedoścignionym obecnie ideałem. Mimowoli przypominają się czasy, kiedy socjaliści (w latach 1931 — 33) przeczuwając polityczne opanowanie Austrii przez Włochy Mussoliniego, domagali się jej (międzynarodowo zagwarantowanej) nautralizacji. Jak nieznośny musi być nacisk niemiecki, jeżeli te koła, których wyrazicielem jest „Reichspost", uciekają się do zewnętrzno-politycznych ideałów nieszczęsnego austromarksizmu!

Dla rządu, który musi wystrzegać się polityki niewczesnych żalów, pozostaje jednak jeszcze ciągle — mimo ciężkich doświadczeń weneckich, droga nawrotu ku Włochom. W najwidoczniej inspirowanym telegramie „Neue Freie Presse" z Rzymu, przypomniano tutejszej opinii publicznej, że Włochy, choć zaprzątnięte wojną hiszpańską i chińsko-japońską, ani na chwilę nie straciły z oka swojej pozycji naddunajskiej, że uważają one dalej protokóły rzymskie za główny instrument swojej polityki środkowo-europejskiej i nie pozwolą, by „strona interesowana" zakłócała stosunki austriacko-włoskie. O jaką tu chodzi „stronę", zdradziły inne dzienniki, zwracając uwagę, że przez cały czas trwania kampanii prasowej Trzeciej Rzeszy przeciw Austrii, Rzym, mimo polityki osi, zachował chwalebną wstrzemięźliwość. Organ kanclerski „Neuigkeits-Weltblatt", broniąc tezy nawrotu do Włoch (w obawie przed przemożnym naciskiem Niemiec) posunął się w swojej zapalczywości tak daleko, że podsunął Mussoliniemu chęć możliwie rychłego rozszerzenia protokółów rzymskich na małą Ententę, a szczególnie na Czechosłowację. Leży to na samej linii, na której posuwają się informacje pism zagranicznych o silnych fortyfikacjach, wznoszonych rzekomo przez sztab włoski w t. zw. Południowym Tyrolu. Przeciwko Austrii Mussolini granicy nie musi chyba obwarowywać. Zapowiedziana na początek grudnia wizyta rzymska d-ra Schmidta, rozświetli może niejedną zagadkę.



Źródło żółtego niebezpieczeństwa

Niewypowiedziana wojna japońsko-chińska toczy się z niesłabnącą siłą i nic nie zapowiada jej bliskiego końca.

Walka to zacięta i uparta.

Japończycy zdobywając piędź po piędzi ziemi, zaścielają ją gęsto trupami walczących do upadłego Chińczyków, a świat cały przygląda się tej grze i z niepokojem oczekuje jej wyniku i rezultatów.

Japonia wzniecając wojnę z Chinami robiła to w konsekwencji wytkniętego sobie planu gospodarczego ,który na długo przed Stanami i Sowietami miała uporządkowany i planowo ułożony.

A przecież w nie tak bardzo dawnej przeszłości Japonia była krajem broniącym się zawzięcie przed wszystkimi inowacjami i zmianami, pochodzącymi od białych. Od chwili jednak ,,kiedy armaty amerykańskie sforsowały wejście do jej portów nie pozostawiła nic na łaskę losu, przestała wierzyć w liberalizm gospodarczy i z uporem zaczęła kroczyć po z góry wytyczonej drodze".

Tempo jej przeobrażenia społecznego i technicznego jest zdumiewające i jak na warunki konserwatywnego Wschodu wręcz zawrotne.

Jak podaje Anton Zischka w swej książce p. t. ,,Japonia" kolejność wprowadzanych reform była w skrócie następująca: W r. 1868 zniesienie opłaty drogowej, w 1869 proklamowanie równości czterech stanów: samurajów (szlachta), chłopów, kupców i rzemieślników, pierwsza linia telegraficzna, pierwsza gazeta. 1870 r. — pierwsza linia okrętowa Osaka — Tokio, otwarcie szkół ludowych, początek prac nad kodyfikacją prawa. Rok 1871 — otwarcie mennicy, zniesienie ustroju feudalnego, poczta, piersza cegielnia, zniesienie zewnętrznych odznak, różniących stany. Rok 1872 — banknoty papierowe, pierwszy browar, pierwsza kolej, pierwsza gazownia, prawo bankowe, kalendarz gregoriański, rozporządzenie o powszechnej służbie wojskowej. Rok 1874 — petycja o otwarcie parlamentu, powstanie pierwszego stronnictwa politycznego, wprowadzenie cygar i papierosów. Rok 1875 — pierwsza stacja meteorologiczna, utworzenie rady przybocznej cesarza. Rok 1876 — zakaz noszenia miecza na ulicy, pierwsza szkoła rolnicza. Rok 1877 — przystąpienie do światowego związku pocztowego, telefon. Rok 1878 — pierwsze powozy konne w Tokio, zakup patentów Hotchkissa na wyrób broni.

Krótki okres dziesięciu lat a jakie przeobrażenie! A przecież nie poprzestano na tym, to też wkrótce Japonia zrównała się z techniczną cywilizacją Europy i Ameryki.

Japonia cierpiała zawsze na nadmiar ludności, to też od wieku XV do połowy XIX rozrodczość jej była stale kontrolowana, a ustanowione maximum 25 milionów ludności było surowo przestrzegane do tego stopnia, że dzieciobójstwo nie było uważane za przestępstwo, a za rzecz zupełnie naturalną, szczególnie jeżeli chodziło o dziewczęta. Dopiero w okresie reform wydano zakaz ograniczania przyrostu, rezultatem czego było, że kiedy w roku 1726 ludność Japonii wynosiła 26.548.998, to w 1930 r. podniosła się do cyfry 64.450.000. Niestety powierzchnia kraju, stosunkowo do wzrostu ludności, nie zwiększyła się, co jest tym większą tragedią, gdy się zważy, że tylko 17 procent powierzchni kraju zajmuje ziemia uprawna, a przyrost w dalszym ciągu wynosi powyżej 800.000 rocznie. To też gdy w Polsce na 1 km kw. przypada 85 mieszkańców, w Niemczech 200, to w Japonii 1000!

I to jest właśnie powodem wojen na Wschodzie.

Japończycy nie mogą wyżyć z ziemi, kraj nie posiada surowców, państwo jest najbardziej zaludnionym krajem na świecie — nędza jest przerażająca.

Chcąc choć w części zapobiec tej szalonej biedzie, państwo wprowadziło planową gospodarkę, podstawą której stał się przemysł, należący do wielkich rodów, które tworzą koncerny, współpracujące z państwem a nie zwalczające się wzajemnie.

Rezultaty tej polityki są imponujące. Kiedy w 1913 r. Japonia wywoziła tkanin bawełnianych 344,5 miliona m kw., w 1933 r. wywiozła 1,76 miliarda m kw. W 1922 r. Japonia eksportowała 609.000 beczek cementu, w 1933 r. — 5 milionów. Poza tym wyroby japońskie są bajecznie tanie. Kiedy niemieckie lampki kieszonkowe kosztują od 5 — 7,5 fenigów — japońskie 2 fen. Tuzin bawełnianych koszul japońskich można kupić za 15 marek, a takie same niemieckie nie będą mniej kosztowały niż 36 marek.

A w czym leży tajemnica takiej bezkonkurencyjnej taniości?

Otóż robotnicy japońscy pracując daleko bardziej wydatnie od swoich kolegów europejskich, zarabiają daleko mniej. I jakoś żyją, ale tylko dlatego, że wymagania ich są znacznie skromniejsze, a poczucie dumy narodowej daleko większe. To też słuszne jest ostrzeżenie lorda Asthbury, w odniesieniu do przemysłu, który stwierdził, że ,,żółte niebezpieczeństwo stało się większe niż kiedykolwiek i groźniejsze niż gdyby przybrało kształt armii".

Wszystkie te wprowadzone reformy nie zmieniają stanu rzeczy i Japonia w dalszym ciągu jest krajem przeludnionym do ostateczności i gdy do niedawna jeszcze najbiedniejsi mogli sobie pozwolić na

ryż, dziś brakuje kory drzewnej dla wszystkich.

A emigrować nie ma gdzie.

Pierwszym terenem osiedleńczym były w 1884 r. Hawaje, ale po zajęciu wyspy przez U. S. A. imigracja została wstrzymana. Następnie próbowali Japończycy zaklimatyzować się w Kalifornii, na Filipinach, w Meksyku, Brazylii, w Kanadzie — wszędzie jednak spotykali się z ograniczeniami, powodowanymi obawą zalania przez żółtą rasę. Na Formozie, zajętej w 1874 r. mieszka 250.000 Japończyków, ale co to znaczy w porównaniu z 4.000.000 Chińczyków i 200.000 tubylców.

Japończycy nie znoszą surowego klimatu, to też najbardziej nęcą ich kraje położone na południu, o klimacie zbliżonym do klimatu Japonii, a które są tym bardziej upragnione im trudniejsze do zdobycia.

Łakomym kąskiem są wyspy Sundskie, na terenie których Japończycy przeprowadzają już swoją poli-



Japoński premier ks. Konoye (na lewo) i minister wojny gen. Sugiyama.

tykę gospodarczą, zalewając kraj niebywale tanimi towarami, w rezultacie czego eksport Holandii spadł z 15,75 na 12,99%.

Korzystając z okazji przyznania po wojnie rosyjsko-japońskiej południowej części kolei rosyjskiej w Mandżurii z prawem obsadzenia wojskiem pasa szerokości 22 km po obu stronach toru, co Chiny musiały uznać, rozpoczęła Japonia atak gospodarczy na Mandżurię, uwieńczony zupełnym powodzeniem.

W czasie wojny światowej Japonia odebrała Niemcom Kiao-czou „w celu ewentualnego zwrotu tej kolonii niemieckiej Chinom", potem jednak oświadczyła, że kolonia zdobyta krwią japońską nie może być oddana, przeciw czemu naturalnie zaprotestowali Chińczycy, lecz gdy Japonia postawiła swoje słynne „21 punktów", przyjęcie których równało się oddaniu pod protektorat japoński, musieli wyrzec się kolonii Kiao-czou.

W tym wypadku jednak Japończycy przerachowali się i zrobili mylne posunięcie.

Dopóki Japonia podbijała Chiny gospodarczo, wszystko układało się jak najlepiej, z chwilą jednak wprowadzenia do gry oręża, ten obrócił się przeciwko niej i choć w 1931 r. Japonia wygrała wojnę z Chinami — rok 1932 przyniósł zupełną klęskę na froncie gospodarczym Japonii, spowodowaną bojkotem w Chinach wszystkiego „made in Japan" (robione w Japonii).

Nauka była za bolesna, żeby jej nie zapamiętać. Wrócono do polityki pokojowego podboju, rezultatem której było ogłoszenie w 1932 r. „niepodległego" państwa Mandżukuo.

Według Zischka w Japonii panuje przekonanie, że „aby zwyciężyć świat, Japonia musi przede wszystkim podbić Chiny, aby zaś podbić Chiny musi nasamprzód zająć Mandżurię i Mongolię".

To też toczące się obecnie walki są wyrazem tej polityki i dążeń, a jednocześnie walką z Z. S. R. R. o Chiny i komunizm w Azji, który zakreśla coraz szersze kręgi.

Japończycy dążą konsekwentnie według wytyczonego sobie planu do celu, którym jest zdobycie takiej ilości ziemi, która wystarczyłaby na wyżywienie całej ludności, a ponieważ, jak mówi Katz „Chińczyk zaczyna swe przemówienie od „jeżeli", a Japończyk od „tak", więc już z tego można wnioskować, kto zawładnie Wschodem".

Głodni czekają na chleb

Zima się zbliża — najgroźniejszy wróg tych wszystkich, którzy czekają na pracę, których dzień zaczyna się i kończy bez najmniejszej nadziei na lepsze jutro. Chłodne izby i suteryny, źle odziane dzieci, dzielnice brudu i nędzy — oto żerowisko mrozów, żerowisko choroby i zła.

W ciężkiej sytuacji życiowej ludzi, wyrzuconych jak gdyby poza nawias społeczeństwa, olbrzymie odgrywa znaczenie chciażby odrobina zainteresowania, najmniejszy nawet okruch litości. Przyjacielsko wyciągnięta dłoń ma czasem większą wartość, aniżeli rzucony z łaski grosz.

Rozpoczęta na terenie całej Rzeczypospolitej akcja Pomocy Zimowej — powinna znaleźć swoje oparcie nie na zimnych wykresach i statystyce bezrobocia, ale na sercach tych wszystkich, dla których nie jest obca dola bliźniego. Cyfry — to dziedzina ściśle zamknięta, w której nie może się zdarzyć nic niespodzianego. Serca — to wiecznie żywy płomień, źródło ofiary i najszlachetniejszych porywów, nigdy nieprzewidzianych możliwości.

Na szlachetnym porywie serc, na szczerym współczuciu powinniśmy oprzeć akcję niesienia pomocy bezrobotnym — jest to bowiem jeden z najważniejszych obowiązków każdego obywatela-Polaka. Nie chodzi tu o wysokość ofiary. Miarą jej wysokości w pierwszym rzędzie będzie **dobra wola.**

Nie możemy dopuścić do tego, by bezrobotni, a zwłaszcza ojcowie rodzin, stanęli przed najtragiczniejszym problemem: czym nakarmić dzieci?

Mimo różnych warunków socjalnych — wszyscy są równi wobec prawa do życia.

O prawo do życia głodnych i opuszczonych, zapomnianych ludzi — apeluje Komitet Pomocy Zimowej, rozpoczynając drugi rok pracy.

Zima stoi już na progu mieszkań. Niech w ubogich izbach — dzięki naszym sercom zapłonie ciepły ogień, niech zaświta nadzieja w oczach, niech głodni — dostaną chleb.

Kraina radosnych niespodzianek



Regulacja rzek to jeden z ważniejszych punktów wykonania naszego planu gospodarczego.

O nowopowstającym Centralnym Okręgu Przemysłowym, t. zw. Polsce „C", mówiliśmy już kilkakrotnie, to też dziś zapoznamy czytelników ze stanem robót już wykończonych lub będących w stadium realizacji.

Otóż według ustalonego planu najpilniejszymi pracami są **inwestycje komunikacyjne,** łączące Okręg z całym krajem, a przede wszystkim uspławnienie Wisły, tymczasem przynajmniej na odcinku Zagłębie Węglowe — Sandomierz, które uzyskać będzie można przez wybudowanie specjalnej drogi wodnej za ok. 100 miln. zł, która dając w przyszłości olbrzymie korzyści, pokryje wkrótce koszt budowy.

Drugą, bardzo ważną, pracą na tym odcinku jest stworzenie wielkiego zbiornika wody w Rożnowie, dzięki któremu będzie można regulować stan wody w Wiśle i Dunajcu, zabezpieczając równocześnie kraj od klęski powodzi.

Olbrzymia zapora wodna w Rożnowie, mająca 550 m długości i 50 m wysokości, będzie stała na straży wielkiego zbiornika-jeziora o pojemności 228 miln. metrów sześciennych, mających ok. 20 kilometrów długości i szerokości od kilkuset do zgórą kilometr. Zapora ta, będąca obecnie w budowie, będzie gotowa przy końcu 1939 r., a koszt jej budowy obliczany jest na 43 milionów złotych.

W wykonaniu drugiego punktu programu, przewidującego **inwestycje energetyczne,** jest budowa olbrzymiej elektrowni w Rożnowie, która wykorzystując spadek wód, przy mocy 50 tys. kw. da rocznie ok. 150 miln. kwh.

Nim jednak elektrownia ta zacznie pracować, gotowa już elektrownia w Mościcach liniami wysokiego napięcia doprowadza energię do Rożnowa, Starachowic, a w najbliższej przyszłości przedłuży swój zasięg po Warszawę, a na południe po Śląsk i Lwów.

Następną, bardzo ważną, inwestycją jest przeprowadzenie gazociągu, doprowadzającego gaz ziemny, będący zastępczym środkiem motorycznym węgla kamiennego, z okręgu jasielskiego tymczasem do Ostrowca i Starachowic, a którego długość wyniesie 250 km.

Trzecim punktem programu są **inwestycje surowcowe.**

Zainwestowanie i zagospodarowanie Polski, postawienie na odpowiedniej stopie jej siły gospodarczej i obronnej wymaga bardzo poważnego, parokrotnego wzrostu zużycia jej podstawowych surowców, sprowadzanie których zza granicy nie tylko wpływa ujemnie na nasz bilans handlowy, ale uzależnia kraj na wypadek wojny od obcych.

Chcąc tego uniknąć, przeprowadza się zakrojoną na szeroką skalę akcję poszukiwań rud, w rezultacie której odkryto pasy bardzo wartościowych rud żelaznych, ciągnących się na przestrzeni od wsi Zabłędza pow. tarnowskiego do Czarnoszek. Pasy te, ciągnące się na przestrzeni ok. 70 km, położone są pod względem geograficznym bardzo korzystnie, gdyż leżą w bliskim (20 km) sąsiedztwie linii kolejowej Tarnów — Rzeszów, gazociągów (14 km) i rzeczek: Wisłoki, Wisłoka i Białej, co pozwoli na łatwe, tanie i niezależne ich eksploatowanie.

W sosnowym, wysokopiennym lesie, między Rozwadowem a Niskiem nad Sanem, rosną, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, „Zakłady Południowe", a tuż obok, nie istniejąca jeszcze na mapie „Stalowa Wola". Tu nabiera wyrazu czwarte przykazanie Polski C — **inwestycje przetwórcze.**

Zakłady Przemysłowe to wielka huta stali szlachetnej wszelkich rodzajów, walcownia i zakłady dalszej obróbki. Powstałe w marcu 1937 r. już dziś imponują zakrojonymi na amerykańską skalę rozmiarami, obejmującymi przestrzeń kilkudziesięciu hektarów i posiadającymi halę fabryczną o powierzchni „tylko" 3 hektarów, a drugą 1,6 ha, które zatętnią pracą już z początkiem 1938 roku.

Stalowa Wola, przyszłe osiedle-miasto robotników i urzędników zakładów, będzie pomnikiem stalowej woli i pracy człowieka, realizującego konsekwentnie swe plany i zamierzenia.

Drugim skupiskiem powstającego przemysłu jest Rzeszów, który z lokalnego ośrodka rzemiosła, drobnego przemysłu i handlu zamienia się w centrum wielkiej wytwórczości przemysłowej.

Znana poznańska firma Cegielski buduje w samym mieście fabrykę obrabiarek, niezbędnej części składowej przemysłu współczesnego. Dziś pracuje już ich sto, za kilka miesięcy będzie trzysta, dając życie tysiącom nowych obrabiarek. A za miastem rosną potężne zakłady silników P. Z. L.

W sąsiedztwie Tarnowa i Mościc w Niedomicach rozpocznie niedługo pracę fabryka celulozy, zużywając olbrzymie ilości wody, krajowe piryty i drzewo z Wileńszczyzny i Podkarpacia.

W Pustyni pod Dębicą, powstaje najbardziej rewelacyjna placówka — fabryka kauczuku sztucznego, wytwarzanego z spirytusu, a odbieranego przez budującą się w tejże Dębicy fabrykę opon samochodowych „Stomil".

Wymienione powyżej inwestycje są tylko częścią tego co w przyszłości tworzyć będzie Centralny Okręg Przemysłowy.

Tworzą go ludzie, pełni wiary i zapału. Nie znający wahań, zastrzeżeń, wyczekiwania. Entuzjaści pracy i twórczości.

Polska C jest owocem planowego postępowania i myślenia na dalszą metę, to też w C. O. P. dalekowzroczność i planowość czuje się wszędzie.

Budując Polskę C, budujemy lepszą przyszłość całego kraju.

REPUBLIKA TURECKA

Republika turecka jest jedną z najmłodszych republik świata — liczy sobie bowiem dopiero czternaście lat niepodległego bytu, zdobytego z wielkim trudem.

Stare cesarstwo otomańskie, rządzone nieudolnie przez sułtanów, nie tylko nie było zdolne do jakichkolwiek, koniecznych do uzdrowienia niezdrowych stosunków, inowacyj, lecz przeciwnie popadało w coraz większą martwotę, było tak zwanym „chorym człowiekiem", którego leczenia nikt nie chciał się podjąć, bo jak twierdził lord Salisbury „ reformować Turcję — to znaczy dobić ją".

Co prawda żaden z sułtanów nie miał zamiaru jej reformować, a klęski wojenne po roku 1911 i udział w wojnie światowej doprowadziły kraj do zupełnego wyniszczenia, zakończonego katastrofą w jesieni 1918 roku.

Po wojnie oblicze świata nabrało zupełnie innego wyrazu i omal nie zatarło rysów Turcji.

W marcu 1920 r. wojsko angielskie, pod dowództwem generała Henry Wilsona, zajęło Konstantynopol, wprowadzając t. zw. „okupację dyscyplinarną", przeciw czemu bezsilna Turcja, pozbawiona dowódcy, armii i rządu, nie tylko nie mogła zaprotestować, lecz przyjąć to z dobrą miną i udawać, że jest wolnym państwem, którym rządzi ostatni sułtan Wahededin, który de facto pełnił tylko rolę figuranta pod nadzorem Anglików.

W najbardziej krytycznym dla narodu momencie pojawił się opatrznościowy mąż Turcji Mustafa Kemal, który wezwawszy naród do broni, wzniecił powstanie i nie czekając długo poprowadził do boju nowozorganizowaną armię. Szczęście sprzyjało mu i uwieńczyło zwycięstwem jego poczynania, wyrazem czego było, że już 23 kwietnia 1920 r. mógł otworzyć w Ankarze Wielkie Zgromadzenie Narodowe.

Mustafa Kemal okazał się nie tylko nadzwyczajnym wodzem, ale przewidującym dyplomatą, trzeźwo zapatrującym się mężem stanu i wspaniałym organizatorem.

Prowadząc walkę w Azji Mniejszej nie zaniedbywał sprawy na terenie międzynarodowym, wykorzystując zręcznie rywalizację między Anglią a Francją.

Wolne i niepodległe państwo nabierało coraz realniejszych form, naród budził się do nowego życia i choć, jak mówi Mustafa „byłem wtedy prostym żołnierzem, gdyż rząd konstantynopilitański odebrał mi wszystkie stopnie oficerskie, lecz wszyscy słuchali mnie, wszyscy szli za mną".

Statut organizacyjny, stanowiący podstawy nowego ustroju, uchwalony przez Zgromadzenie Narodowe 20 stycznia 1921 r., stwierdzał, że „Suwerenność w państwie należy bezwarunkowo i bez zastrzeżeń do narodu... System administracyjny powinien być zorganizowany w ten sposób, aby pozwolić narodowi na istotne i samodzielne kształtowanie swych losów".

Po wspaniałym zwycięstwie armii tureckiej w bitwiej pod Sakarią 23 sierpnia, którą do boju prowadził Mustafa już jako naczelny dowódca sił zbrojnych i dyktator, które to tytuły nadało mu Zgromadzenie Narodowe 5 sierpnia, toż Zgromadzenie przyznało mu tytuł marszałka i przydomek Gazi (zwycięzca).

Po podpisaniu układu z Francją 21 października i zakończeniu wojny, 1 listopada 1922 r. Zgromadzenie Narodowe uchwaliło zniesienie sułtanatu, co pięknie umotywował Gazi Mustafa Kemal mówiąc „Suwerenności nie przekazuje się. Suwerenność można tylko zdobyć. Niegdyś zdobyła ją dynastia Ormanów. Teraz zdobył ją naród turecki".

Dążąc do utrwalenia nowego ustroju państwa, ogłoszono 29 października 1923 r. republikę turecką z Kemalem jako jej prezydentem, a konstytucję 20 kwietnia 1924 r., która „wszystkie przywileje stanowe, szczepowe, rodzinne, osobiste i wszelkie inne raz na zawsze znosi", mówiąc „Wszyscy Turcy rodzą się równi wobec prawa i wszyscy bez wyjątku są winni posłuszeństwo prawu".

Konstytucja ta, zdaniem Edwarda Herriot „jest konstytucją prawdziwie wolnościową i demokratyczną. W Turcji nie ma dyktatury. Wielka władza Kemala Zwycięzcy opiera się na wdzięczności i miłości narodu".

Dla niego zaś największą nagrodą jest to, że państwo pod jego rządami rośnie, nabiera sił, a przez wprowadzenie wszechstronnych reform podnosi się dobrobyt w kraju, który mając wszystkie po temu warunki, nie tylko może stać się samowystarczalnym ale groźnym konkurentem dla państw eksportujących.

Olbrzymi obszar kraju, wynoszący 762.736 km kw., jest słabo zaludniony, gdyż jak podaje spis ludności na 20 października 1935 r. liczba mieszkańców wynosiła 16.200.694 osób.

Położenie geograficzne państwa jest bardzo dogodne, a różnorodne gleby, bogate pokłady mineralne stwarzają duże możliwości.

Turcja jest krajem wybitnie rolniczym, której ludność w 80% zajmuje się uprawą ziemi i hodowlą zwierząt. Mimo to za czasów sułtanatu stan gospodarki był do tego stopnia opłakany, że państwo musiało sprowadzać pszenicę i mąkę na wewnętrzne potrzeby. Dziś produkcja nie tylko wystarcza, ale nawet pozwala na wywóz.

Największym bogactwem Turcji jest tytoń, winogrona, figi, których produkcja z każdym rokiem podnosi się. Również hodowla zwierząt, a co za tym idzie i nabiału, wzrosła znacznie w ciągu ostatnich czternastu lat.

Rząd turecki czyni wielkie starania i wysiłki w kierunku uprzemysłowienia państwa. Ogólny program przewiduje rozbudowę przemysłu włókienniczego, metalurgicznego i kopalnianego, co dotychczas wyraziło się w budowie cukrowni, których przed 1926 r. wcale nie było, a dziś zaspakajają potrzeby kraju, dalej w zwiększeniu się wydobycia węgla, podniesieniu się produkcji cementu, chromu, legnitu, marganu, a przede wszystkim w rozbudowie nowych gałęzi przemysłu.

Przy wydatnym poparciu rządu, który na ten cel wyasygnował w ostatnich latach kilkadziesiąt milionów funtów tureckich, przędzalnie mogły zaopatrzyć się w 98.200 nowych wrzecion, powstały dwie fabryki papieru, przemysł żelazny i stalowy, którego produkcja przewidziana jest na 180.000 ton. Ma powstać jeszcze przemysł elektryczny, konserw żywnościowych i wiele innych, zależnie od potrzeb i wymagań chwili.

Rząd rozumiejąc konieczność prędkiej i dogodnej komunikacji, przystąpił z wielką energią do budowy kolei, której w spadku po imperium Otomańskim otrzymał zaledwie 4033 km a w styczniu 1937 r. miał już 6340 km.

Dobrobyt kraju wzrasta z każdym rokiem.

Liczne reformy, dokonywane z inicjatywy samego prezydenta Kemala, któremu naród nadał czuły przydomek „Atatürk (Ojciec Turków), przekształcają kraj w państwo pod każdym względem nowoczesne.

W. WIERUSZ-KOWALSKA.

Z całego świata



Francuski minister spraw zagranicznych p. Yvon Delbos, który przybył do Polski z oficjalną wizytą.



Stanisław Wasylewski, laureat nagrody literackiej m. Poznania

POLSKA

WAŻNE DLA OBYWATELI POLSKICH, POSIADAJĄCYCH ZA GRANICĄ NALEŻNOŚCI PIENIĘŻNE

Liczni obywatele polscy posiadają za granicą należności pieniężne, których odzyskanie — pomimo gotowości dłużnika do zapłaty — jest utrudnione lub uniemożliwione z powodu obowiązujących w danych krajach ograniczeń dewizowych.

Komisja dewizowa może w pewnych wypadkach ułatwić upłynnienie takich należności drogą rozrachunku z należnościami obcych obywateli w Polsce, przy czym rzeczą zainteresowanych osób będzie uzyskanie potrzebnego również zezwolenia zagranicznych władz dewizowych.

Osoby, którym zależy na sprowadzeniu do kraju swoich zamrożonych za granicą należności, mogą je zgłaszać pod adresem komisji dewizowej w Warszawie (Senatorska 27), podając nazwisko i adres zagranicznego dłużnika oraz sumę i dokładny tytuł powstania należności. Bezcelowe są zgłoszenia wierzytelności, jeżeli dłużnik zagraniczny odmawia zapłaty.

Komisja dewizowa nie będzie potwierdzała odbioru tych zgłoszeń, a dopiero w miarę nadarzającej się sposobności udzieli zainteresowanym odpowiednich wskazówek.

HOLANDIA KUPUJE POLSKIE BUTY

Do Krakowa przybyli przedstawiciele dużych firm z Amsterdamu w sprawie zakupu w Polsce większej ilości obuwia dla Holandii, a przede wszystkim kolonii holenderskich.

EKSPORT DO AFRYKI POŁUDNIOWEJ

W Afryce południowej przebywa wysłannik eksportowy Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie, któremu udało się uzyskać nowe zamówienia od domów importowych w Johannesburgu, Durbanie i Capetown wartości ogólnej około pół miliona złotych.

Ogólna wartość pozyskanych i częściowo wykonanych od kwietnia do połowy lipca zamówień wynosi około miliona zł. Zamówienia te obejmują sanitaria emaliowane, łączniki kutolane, płyty drzwiowe i płyty stolarskie, dykty, komplety skrzynkowe, klepki posadzkowe, rury żeliwne, płyty gramofonowe, guziki i in.

JEZIORA NAROCZ, MAGIOŁ, MIASTRO I BLADO

zostały uznane, decyzją województwa wileńskiego, jako podlegające ochronie krajobrazu. Bez zezwolenia władzy administracyjnej — nie wolno w promieniu 300 metrów od brzegów tych jezior wznosić budynków, dokonywać wyrębów lasu, zmieniać konfiguracji terenu.

JUŻ NIE MA GIEDROYCIA!

W ostatnich dniach sejm litewski rozpatrywał projekt ustawy o litwinizacji nazwisk. Wszystkie takie nazwiska kończące się na „wicz" oraz „ski" podlegać będą w myśl nowej ustawy zmianie, przerabiającej te nazwiska na czysto litewskie. Nawet nazwiska tego rodzaju, jak Giedroyć, będą zmienione na Gedrojcias i t. p. Rzecz oczywista, że celem tej ustawy jest zatarcie wszelkich śladów polskich w Litwie.

HISZPANIA

JAK WYGLĄDA MAJORKA

Po raz pierwszy od czasu wybuchu hiszpańskiej wojny domowej dwaj dziennikarze, a mianowicie d'Hospital z ajencji Havasa i Cardozo z „Daily Mail" uzyskali zezwolenie na zwiedzenie wyspy Majorki. Korespondent Havasa donosi, co następuje:

W ciągu dwóch dni zezwolono mi przejeżdżać wzdłuż i wszerz całą wyspę, docierać na wybrzeże oraz zwiedzać obozy piechoty, artylerii i wojsk inżynieryjnych. Wszędzie widziałem tylko Hiszpanów. Okręty wojenne znajdują się tylko w trzech bazach, gdzie mają prawo zarzucać kotwicę, a mianowicie w Pollensa, Alcudna i Palma. Widziałem tam okręty angielskie „Hood", „Delhi" i „Dispatch", jeden okręt włoski oraz krążownik francuski „Gerfaut". Resztę floty wojennej stanowią okręty hiszpańskie. W obozach lotniczych i w bazach wodnopłatowców zarówno piloci, jak personel techniczny, są w znacznej większości Hiszpanami.

Na zaproszenie płk. Ramona Franco, brata szefa rządu, który jest dowódcą sił lotniczych na Balearach, spożyłem z nim śniadanie w kasynie oficerskim, przy bazie dla wodnopłatowców w Polensa. Było tam około 30 oficerów lotników. W tej liczbie znajdowało się tylko 4 cudzoziemców, m. in. kpt. Mulay-Mohamed-ben-el-Wehdi, brat kalifa w Marokku hiszpańskim. Baterie przeciwlotnicze, broniące wyspy przed atakami samolotów nieprzyjacielskich, obsługiwane są przez Hiszpanów.

Bez względu na trwającą wojnę domową, na Majorce zamieszkuje dotychczas stale kilkuset turystów cudzoziemskich. Pośród turystów najwięcej jest Anglików.

Z HISZPANII DO LIBII

„News Chronicle" donosi, że włoscy żołnierze wycofywani są obecnie z Hiszpanii. Akcja ta rozpoczęła się 3 tygodnie temu i dziś przeważna część włoskiej piechoty opuściła już Hiszpanię, częściowo powracając do Włoch, częściowo zaś skierowana została do Libii. Wycofywana jest jedynie piechota, pozostawiono natomiast oddziały zmechanizowane, czołgi, artylerię, lotnictwo oraz cały personel techniczny. W ten sposób liczba Włochów, walczących po stronie jen. Franco, zredukowana zostanie faktycznie do 40.000, zgodnie z oficjalnymi zapewnieniami włoskimi.

JAKA BĘDZIE HISZPANIA GEN. FRANCO?

Gen. Franco uczynił wobec przedstawicieli prasy następujące oświadczenie:

„Bronimy kościoła, religii i cywilizacji chrześcijańskiej. Oto, dlaczego katolicy całego świata powinni popierać ruch narodowy. Jesteśmy zwolennikami dobrobytu społecznego, kierując się nauką kościoła katolickiego.

Nowe państwo hiszpańskie będzie prawdziwą demokracją. Wszyscy obywatele wezmą udział w tworzeniu rządu.

Gen. Franco dodał, że będą zniesione wszystkie ustawy, na mocy których zostały zakazane zakony, nauczanie religijne i na mocy których przeprowadzano konfiskaty dóbr kościelnych i rozwiązano zakon Jezuitów. Gmachy kościelne będą

BEZPŁATNY

DODATEK DO „STRAŻY NAD WISŁĄ"

dla komendantów, instruktorów i referentów wychowania obywatelskiego w organizacjach przysposobienia wojskowego

W 310 rocznicę bitwy pod Oliwą

Porankiem niedzielnym 28 listopada 1627 r. mgła gęsta nieprzeniknioną spłynęła jesienią na wody Zatoki Gdańskiej. Ależ nie była to lepkość, mlekiem rozsnuta leniwym, co żagle w bezruchu więzi i wodę spokojem gładzi; wiatr odlądowy pchał się ku morzu, a napotkawszy w tej mleczy na — twardsze od mgieł tumanów — płachty żagielne, umościł sobie w ich wklęsłościach posłanie, legł cicho — prąc okręty wojenne Jego Królewskiej Mości Zygmunta III-go, z ujścia Wisły na majaczące w oparach Małe Morze.

Ludzkie serca na pokładach żaglowców z pod wojennej bandery Rzeczypospolitej — nie otocz zalewała niepewna, ale gorączkowość i pośpiech i nadzieja, że pod osłoną puszystą i wilgotną łatwiej będzie dopaść Szweda i pognębić flotę jego, okrytą chwałą i sławą niepokonalnej, a od wiosny blokującą port gdański. Sposobiły się tedy do morskiej bitwy polskie galeony: „Król Dawid" pod dowództwem Jakuba Murreya, budowniczego królewskiej floty, „Święty Jerzy", okręt admiralski pod władzą Arndta Dickmanna, a dalej, płynące w torowym szyku: „Biegnący Jeleń", „Panna Wodna", „Wodnik", „Arka Noego", „Syrena", „Tygrys", „Biały Pies" i „Delfin".

Nie opatrzył się lew srogi w bojach zwycięskich, Stiernskjörd, admirał szwedzki. Gdy opadła mgława zasłona — czy to taktykę lekkomyślną obrał w lekce sobie ważeniu przeciwnika, czy też z innych powodów z dwu okrętami oderwał się od reszty swej floty — dość, że polskie galeony, szyk z torowego zmieniwszy na czołowy, ruszyły na wroga. Starł się w abordażu, burta w burtę, „Święty Jerzy" z flagowym okrętem Stiernskjölda — w sukurs mu przyszła „Panna Wodna", przyparłszy do rufy Szweda. W walkę bez pardonu, w huk armat, muszkietów i rusznic, w szczęk rapierów i toporów, w zdobywanie szwedzkiej orlogi niemal deska po desce — wdał się trzeci okręt polski, „Biegnący Jeleń", w zamieszaniu jednak bitewnym, nim się opamiętał, dał ognia gwałtownego do swoich, czym strat siła przyczynił, przódy uwikławszy się kotwą czy rejami w olinowanie „Panny Wodnej".

Druga szwedzka orloga, dobrze częstowana salwami „Króla Dawida", rusza na ratunek Stiernskjöldowego okrętu. Zmacana jednak ogniem „Świętego Jerzego", o pardon prosi, gdy zasię ognia przestano — uchodzi pośpiesznie, białą chorągiew na błękitną zmienia i na zdobyczny okręt szwedzki, na którym ducha oddał bohaterski Stiernskjöld, zionie ostatnim strzałem z rufowego działa, aż pada drugi admirał, lecz tym razem — polski, Arndt Dickmann. Z masztu „Świętego Jerzego", miast admiralskiej flagi — powiała żałobna.

Z żalem, wściekłością i pragnieniem pomsty za śmierć wodza, ruszył z „Wodnikiem" wiceadmirał Herman Witt, na szwedzką orlogę „Słońce". Powiódł się manewr abordażowy i w zażartej walce szala zwycięstwa znów przechyla się na stronę polską. Dumny jednak kapitan szwedzki, Forrat, woli zginąć wraz ze swym okrętem, niżby ten stać się miał pryzmem Polaków. Rzut płonącego lontu w magazyn prochowy z hukiem straszliwym wysadza w powietrze wspaniałą orlogę: wkrótce jeno belki, dyle i drzazgi drewna, strzępy lin splątanych, płaty porwanych żagli i poszarpane kadłuby ludzkie — unoszone falą — ostały się po „Słońcu".

Pozostałe żaglowce szwedzkiej floty, w oddaleniu porające się z wiatrem, jęły nagle uchodzić niesławnie przed spodzianym spotkaniem z resztą polskich galeon, czekających w odwodzie.

Po chwalebnym boju, w tryumfie wróciły okręty Rzeczypospolitej, pryz wiodąc w postaci admiralskiej orlogi Szweda i, co ważniejsza, łamiąc długą blokadę Gdańska.

Tak to, równo 310 lat temu, polska flota wojenna odniosła zwycięstwo pod Oliwą, uwiecznione w historii wojen morskich, w licznych sztychach i obrazach gdańskich, holenderskich, niemieckich, a i w literaturze morskiej niemałym echem odbite.

Jeśli jednak godzi się dziś przypomnieć tę rocznicę, to nie po to, by pławić się w radości nad owym w dziejach morskich wydarzeniem, które, niestety, nie stało się przyczynkiem do rozbudowy naszej floty wojennej, i nie po to, by dziwować się męstwu Polaków: wszak siły szwedzkie, rozdzielone nieostrożnym manewrem Stiernskjölda, były słabsze niż polskie. Prawda, flota Szweda w glorii chadzała po morzach, nasza zaś dopiero się poczęła, ależ i polscy żołnierze do bojów wiekami byli zaprawni, a przy tym żaglowce Rzeczypospolitej prowadzone były wprawną ręką morskiego ludu, Kaszubów, flisów i wielu przednich żeglarzy niemieckich, holenderskich, szkockich, hiszpańskich, powszechnym obyczajem ówczesnym w służbie obcej zaciężnych.

Oliwskie zwycięstwo jest nie tylko świadectwem chlubnym dla młodej i niedoświadczonej jeszcze floty polskiej, jest bowiem również tryumfem polskiej myśli morskiej, jest zwycięstwem nad tępotą i biernością społeczeństwa, nie doceniającego znaczenia marynarki wojennej. Ogół zdobywał się czasem na przyznawanie racji, że to przy „armacie wodnej" można z portów i morza różne pożytki czerpać, nigdy jednak nie przejmował się tą racją na tyle, by przyczynić się do powstania owej „wodnej armaty".

Okres użerania się królów i nielicznej garstki światłych mężów z biernością społeczeństwa — o stworzenie zaczątków floty wojennej — rozpoczął Zygmunt August. Zagrożony najazdem cara Iwana Groźnego, który zajął port Narwę nad zatoką Fińską i który sposobił się do wkroczenia do Inflant — Zygmunt August w rozważaniach swych dostrzegł, że jedynym sposobem wstrzymania naporu cara jest stworzenie floty, takiej, żeby desanty wojsk polskich nie dopuściły do dalszych zaborów, a flotom państw obcych, dowożących do Narwi żywność i materiały wojenne dla wojsk wroga, czoło skutecznie stawić mogły.

Orientowali się w morskich potrzebach państwa bliscy współpracownicy króla. Ówczesny podkanclerzy, Myszkowski, radził Zygmuntowi, aby ten siostrę swą, Katarzynę, wydał za księcia inflackiego: „Może i do tego przyjść, że na morzu będą polskie okręta, a zatem pruska ziemia i miasta nad morzem w kleszczeby ujęte były". — Piotr Zborowski zasię powiadał: „Kiedyby W. K. M. miał admiralda, tedyby dobrze,

żebyś W. K. M. miał armatę na morzu, żeby się mogła dać obrona zawdy prędka".

Zygmunt August nie przemógł jednak niechęci szlachty, która nie dała się wziąć na morskie nowinki. Uciekł się tedy do innego sposobu, powszechnego podówczas w całej Europie: organizację floty wojennej oparł na systemie kaperskim, polegającym na tym, że prywatni właściciele statków, uzbroiwszy je i donająwszy bitną załogę, otrzymywali od państwa prawo używania bandery państwowej i łupienia tych wszelkich innych statków handlowych czy wojennych, któreby działały ze szkodą dla Rzeczypospolitej. Nie wolno natomiast było kaprom łupić statków, Polsce przyjaznych, w przeciwnym bowiem razie mógł być wyzbyty nadanych praw i pokaran gardłem jak zwykły rozbójnik morski. Ta swoista siła zbrojna na morzu, przyjęta i w Polsce, ściągnęła w szeregi kaprów wielu nieustraszonych żeglarzy i żołnierzy, chwałą do dziś dnia okrytych, jak Dunin-Wąsowicz, jak Maciej Scharping, ale też wiele elementu gotowego tak do walki, jak i pospolitej grabieży. Kaprowie bowiem w służbie królewskiej osiągali korzyści znaczne: dziewięć dziesiątych łupu szło do ich podziału, a tylko jedna dziesiąta część do schowka królewskiego, co sprawiło, że wkrótce flota kaperska liczyła 30 okrętów, działających z pożytkiem dla Rzeczypospolitej.

System kaperski nie oparł się czasom. Śród wielu powodzeń doznawał także srogich klęsk od flot wojennych lub kaprów państw ościennych, których statki napadano. Nie jeden raz Duńczycy zapuszczali się na wody polskie, chwytając kaprów jako rozbójników, a i Gdańsk, w trosce przede wszystkim o własny handel morski, przyczynił się do zaniku polskiego kaperstwa.

W toku rozwoju i zaniku kaperstwa coraz bardziej przekonywał się Zygmunt August o konieczności posiadania należycie zorganizowanej „statecznej armaty", t. j. regularnej floty wojennej, któraby mogła utrzymać jego władzę na morzu. Zwrócił się tedy do sejmu z projektem utworzenia takiej floty, sam zaś niezależnie od tego, własnym kosztem począł budować galeonę, mającą być testamentem morskim Jagiellonów, testamentem, nie otwartym nawet przez sejm, który instrukcją królewską w ogóle się nie zajął i sprawy utworzenia floty nie podejmował.

Wysiłki Zygmunta Augusta nie poszły jednak na marne. Myśl o konieczności posiadania floty zakiełkowała widać śród szlachty, skoro w czasie bezkrólewia po śmierci Zygmunta ogół skłaniał się ku tym kandydatom, którzy reprezentowali jakąś siłę morską. Niektórzy poczynają rozumieć już potrzebę programu morskiego, zalecanego przez światlejsze jednostki ówczesne. Jan Dymitr Solikowski dobitnie przekonywa Polaków w broszurze „Rozmowa kruszwicka": „W ciele człowieczym oko jest członek najmniejszy, ale naślachetniejszy, tego gdy niemasz, wszystek stawa się niepotrzebnym bałwanem; tak i Korona, dawszy sobie skazić port gdański, to oko, którym patrzy na wszystek świat, co inszego będzie, jedno gburstwo, a oractwo cudze a k'temu niedostatek, o grosz trudno". — I dlatego, aby uchronić owo „oko Korony" — Gdańsk — Solikowski popierał kandydaturę Henryka Walezego dla „potencyey" morskiej Francji. Aleć spostrzeżono się także i w szeregach innych kandydatów, uderzono w morskie tony: już to rająć królewicza szwedzkiego, już to moskiewskiego carewicza.

Flota francuska nie stała się własnością Polski, mimo obietnic poselskich i nalegań sejmu, Walezy nie zostawił śladu jakiejkolwiek pracy morskiej, a tylko przykre wspomnienia. I wtedy odzywa się niezwykły apel, nawołujący do tworzenia floty drogą podatku. Do tej pory troskę o budowę armaty morskiej spychano na barki panujących, a teraz głos słychać: „Choćby i na to z raz pobór złożyć, popisać, co z których dzierżaw starostw przyczynićby się mogło, miasta, wiele które in omnes casus powinienby et si quid aliud". Niestety, był to głos nietyle niezwykły, ile odosobniony, bo kiedy Batory ruszał przeciw zbuntowanemu Gdańskowi, nie uznającemu jego wyboru — sejm odmówił podatków na koszty wojenne; sprzedał więc Batory skarby po Zygmuncie Auguście, zastawił koronę, zapożyczył się w Brandenburgii — i potykał się z rokoszanami na lądzie i morzu, mając przeciw Gdańskowi i wspierającej go flocie duńskiej — trzy okręty kaperskie strażnika polskiego wybrzeża, Ernesta Weyhera, oraz flotyllę, dorywczo utworzoną w Elblągu przez Becka i Scharpinga, a złożoną z paru zaledwie jednostek.

I tak na niczym spełzły wysiłki, aż nadszedł moment, w którym Bałtyk po raz pierwszy miał ujrzeć najprawdziwszą polską flotę wojenną. Może trzeba było do tego aż uwikłania się w wojny szwedzkie, może trzeba było Polsce przedstawiciela nieszczęśliwej dla naszego kraju dynastii szwedzkiej Wazów, Zygmunta III-go, w którego krwi płynęły tradycje Wikingów — aby wreszcie powstała polska bandera. W r. 1622, korzystając z rozejmu z Gustawem Adolfem, wziął się Zygmunt do budowy floty. Naród nasz jednak znów nie poparł pracy królewskiej, przeciwnie, nie Polacy, lecz obcy stanęli przy Zygmuncie, szukając swoich pożytków w jego morskich zamierzeniach. Poseł hiszpański i austriacki deklarowali „za dwa miesionce kosztem Krula Hiszpańskiego flote wystawić na morzu Bałtyckim, dwadzieścia cztery okrentów woienne, na którą dwanaście tysiency woyska Cesarskiego, od Walszteyna mieli wsadzać y do Szweciey wprowadzać y tam woyne rozpoczonc, a koszt na to Krul Hiszpański deklarował łożyć poko się niezakonczy Woyne. Na co już sto tysiency talarów bitych włożonych na bankach gotowych być mienili".

Sejm odmówił Zygmuntowi jakichkolwiek danin w tej sprawie, mimo głosów takich, jak m. in. zawartych w memoriale hetmana litewskiego, księcia Radziwiłła: „Natura sama ojczyznę naszą w sąsiedztwie z morzem mieć chciała, a przecież taka u nas jest niedbałość, że tantum naturae beneficium wszystkich do tego potrzeb obfitość doma mający i onych inszym oddając państwom, nie chcemy zażywać. Niech kto da przykład Rzeczypospolitej, któraby w sławę i potęgę i bogactwa góry nie wyniosła, kiedy in rem nauticam była intenta. Niech przeciwny ukaże przykład żeby się wysiedzieć mogła nietylko od potężnych sąsiad, ale i od lada morskich zbójców, póki okrętami nagości swej nie obmurowała".

Sejm rozszedł się bez uchwał, a król, oparłszy się tylko na obietnicach hiszpańskich, „kazał flotę nową we Gdansku sporzondzać — dziewienć okrentów woiennych, które chciał złonczyć z flotą hiszpańską". — „Na flotę Krula Zygmunta Rzplita nic nie łożyła, ale Krul ze swego starania oną sporzondził był, żeglarzów także żołnierzów prowidował y płacił".

Złudne były obietnice obcych. Floty hiszpańskiej nie doczekał się Zygmunt, a gdy zwrócił się do posła hiszpańskiego po owe „dwakroć sto tysięcy", za co w Gdańsku łacno mógł flotę budować, otrzymał odpowiedź, że na to „niema ordynansu". Dalej jednak zabiegał „u dworu tenże poseł hiszpański wiszonc", i perswadował, aby flota Zygmunta udała się do Rostoku jako zaczątek floty cesarskiej, bo statki „kupieckie nie śmieią bez woiennych na morze wyniść, iak zobaczą woienne okręta łatwiej zabrać się mogą a zatym woienne przysposobią się".

Obcy nalegają na króla, a swoi zrzekają się przed kosztami i poborami. Tymczasem Puck został odebrany Szwedom przy pomocy sprawnego już zespołu polskich galeon, tych samych, które później, „na końcu roku 1627 wiktoryą sławną nad Szwedzką flotą" odniósł.

310 lat temu — i nigdy już więcej nie starła się w morskim boju bandera o ramieniu obnażonym, wzniesionym ku górze z mieczem. Ta jedna, jedyna wiktoria morska jest jedną, jedyną chlubną kartą w naszej tradycji wojenno-morskiej. Ale jest też przestrogą, że bez silnej marynarki wojennej stanowimy „jedno gburstwo a oractwo cudze".

WANDA KARCZEWSKA.

Kasy bezprocentowe podstawą bytu chłopskich warsztatów wymiany

Każdy początek jest bardzo trudny. Najtrudniejszym jest jednak dla rolnika stawianie pierwszych kroków w handlu, gdy ziemia utrzymać go nie może, bo ma on jej za mało, w domu panuje chłód i głód, trzeba więc szukać innego, nowego źródła utrzymania, a złotych jest jeszcze mniej niż hektarów.

Gdy drobny rolnik w swą chłopską mocną dłoń chwyci handel, to go już z niej nie wypuści. We wszystkich miastach i miasteczkach, na każdym rynku stać będą chłopskie stragany — straż przednia zwycięskiej armii kupców chrześcijańskich, po wsiach jeździć będą gęsto wozy chłopskich kupców wędrownych, sprzedających swetry, tanie rękawice i skarpetki, chusty, szelki, bieliznę, igły, nici, agrafki, książki dla rolników o uprawie i przeróbce lnu, o hodowli trzody, kur, skupujących wosk, włosie, skórki królicze, zajęcze i baranie, skóry bydlęce i końskie, kości, szmaty, tłuczkę szklaną i wełnę.

Można rozpocząć handel nawet od kilkunastu złotych. Ale utrzymać rodzinę z zarobku wówczas, gdy cały kapitał obrotowy wynosi tylko tych kilkanaście złotych — jest bardzo trudno. Tym bardziej, że handlu jeszcze trzeba się uczyć na swych kosztownych błędach, czyli że raz się trochę zarobi, a drugi — trochę straci.

Podstawą bytu chłopskich warsztatów wymiany winny stać się Chrześcijańskie Kasy Bezprocentowe, które muszą w przeciągu możliwie najkrótszego czasu pokryć gęstą siecią całą Polskę. Nie każdy jeszcze wie, co znaczy Kasa Bezprocentowa. A więc wyjaśniamy: Chrześcijańska Kasa Bezprocentowa jest to tak zwane stowarzyszenie zarejestrowane, mające na celu niesienie pomocy chrześcijańskim placówkom handlowym i rzemieślniczym drogą udzielania im pożyczek bezprocentowych.

Jeżeli jakiemuś straganiarzowi, kupcowi wędrownemu, lub rzemieślnikowi chrześcijańskiemu potrzeba kilkadziesiąt, lub nawet sto złotych dla postawienia go na nogi, to Kasa Bezprocentowa udziela mu pożyczkę. Oczywiście jedynie w tym wypadku, jeśli nie jest on pijakiem, lecz człowiekiem oszczędnym, uczciwie pracującym nad rozbudową swego warsztatu pracy.

Zarówno handel, jak i rzemiosło chrześcijańskie, będą mogły należycie się rozwijać jedynie w tym wypadku, jeśli w każdym mieście powiatowym, jeśli w każdej gminie powstanie Chrześcijańska Kasa Bezprocentowa, gotowa przyjść mu z pomocą w trudnym początku, lub nie mniej trudnej rozbudowie warsztatu.

Chrześcijańską Kasę Bezprocentową założyć jest bardzo łatwo. Trzeba tylko trochę dobrych chęci. Trzeba zebrać piętnastu pełnoletnich obywateli polskich na zebraniu organizacyjnym Kasy, z którego musi być sporządzony protokół. Na zebraniu należy powziąć uchwałę o powołaniu do życia Kasy Bezprocentowej, przyjąć statut oraz upoważnić jednego spośród zebranych do załatwienia wszelkich formalności z władzami administracyjnymi.

Inicjatorzy zebrania winni oczywiście napisać uprzednio do Centrali Kas Bezprocentowych, Warszawa, ul. Miodowa 14, z prośbą o nadesłanie statutu oraz wszelkich materiałów informacyjnych. Protokół z zebrania organizacyjnego, spis założycieli z uwzględnieniem ich imion i nazwisk, imion rodziców, nazwiska panieńskiego matki, daty i miejsca urodzenia, zawodu oraz miejsca zamieszkania, łącznie z czterema egzemplarzami statutu z podaniem o zarejestrowanie Kasy należy przesłać do Starostwa Powiatowego, nie zapominając o opłacie stemplowej od podania i załączników.

Powstanie Kasy Bezprocentowej nie rozwiązuje jeszcze zagadnienia. Kasa będzie mogła spełniać swe zadania, jeśli będzie dysponowała odpowiednią gotówką. Dla tego też do Zarządu i Komisji Rewizyjnej Kasy należy wybierać ludzi, cieszących się pełnym zaufaniem miejscowego społeczeństwa, które na apel władz Kasy nie poskąpią kilkudziesięciu groszy na tak pożyteczny cel, jakim jest niesienie pomocy kredytowej chrześcijańskim placówkom handlowym i rzemieślniczym. Poza tym Zarząd Kasy winien się zwrócić do podanej wyżej Centrali Kas z prośbą o kredyty, jak również organizować imprezy dochodowe na rzecz Kasy.

Każdy, komu leży na sercu sprawa rozwoju handlu chrześcijańskiego i rzemiosła, kto pragnie dopomóc drobnemu rolnikowi w przestawieniu się na pracę w handlu, każdy więc, kto pragnie podciągnąć Polskę gospodarczo wzwyż ku dobrobytowi mas rolniczych i robotniczych, ten musi spełnić swój obowiązek obywatelski a zapisując się na członka nowopowstałej Kasy przyspieszy okres ogólnego dobrobytu w Polsce.

Karczmarz nie będzie oduczał od pijaństwa, kupiec od spożywania na kredyt. Zadanie to musi spełnić spółdzielnia.

St. Wojciechowski

Najważniejsze zagadnienie

Rozważając zagadnienie przebudowy ustroju agrarnego w Polsce, trzeba zwrócić specjalną uwagę na przebieg dwóch procesów, występujących jednocześnie i z tym samym, znacznym dynamizmem: zjawisko dobrowolnego wyzbywania się ziemi przez właścicieli większych obszarów oraz nieustanna dążność drobnych rolników (również małorolnych i bezrolnych) do zakupywania ziemi, mimo nawet złych ogólno-rolniczych warunków gospodarczych.

Z 2.400 tys. ha, rozparcelowanych w Polsce od 1919 r. — 1.600 tys. ha zostały dobrowolnie rozparcelowane przez właścicieli ziemskich. Znaczy to, że chłopi, w drodze dobrowolnych umów kupna-sprzedaży, zawartych z właścicielami większej własności rolnej — powiększyli swój stan posiadania ziemi o 1. 600 tys. ha. Przy tym, ponieważ były to w przeważającej większości tranzakcje gotówkowe, znaczy to również, że chłopi ze swych „źle" prowadzonych warsztatów wygospodarowali jednak dochód netto równy wartości 1.600 tys. ha i dochód ten przekazali większej własności rolnej, która odczuwała tak wielki brak środków dla prowadzenia swych „wzorowych" warsztatów, że zmuszona była zmniejszać substancję majątkową.

Z jakiegokolwiek stanowiska rozpatrywalibyśmy te procesy (odbywające się zresztą z różnym natężeniem od kilkudziesięciu lat) — dojść musimy do wniosku, że zjawisko rozdrabniania większej i średniej własności rolnej posiada charakter **samorodny.** Państwu przypada w tym procesie rola obiektywnego arbitra, którego zadaniem jest baczyć, aby te wielkie przemiany odbywały się w zgodzie z interesem publicznym. W tym duchu ustalone zostały przepisy ustawy o wykonaniu reformy rolnej, której naczelną zasadą jest, że parcelacja ma się odbywać przede wszystkim w drodze dobrowolnej. Rząd może jedynie wpływać na przyśpieszenie jej tempa przez nakładanie na poszczególnych właścicieli przymusu parcelacyjnego.

Aby jednak Państwo mogło spełniać skutecznie rolę arbitra, ustawa przewiduje nadzór władz nad parcelację prywatną, przy czym nadzór ten polega przede wszystkim na konieczności każdorazowego uzyskiwania przez parcelującego pozwolenia na parcelację, a następnie aprobaty projektu parcelacyjnego i wykazu nabywców.

Mimo jednak, że przepisy w sposób niedwuznaczny nakładają na parcelujących obowiązek uzyskiwania zezwolenia na parcelację przed przystąpieniem do jakichkolwiek czynności parcelacyjnych zdarza się niestety dość często, że właściciele ziemscy nie stosują się do tych przepisów i łamiąc ustawę, przeprowadzają parcelację samowolnie bez wiedzy władz państwowych.

Tego rodzaju parcelacja, t. zw. „dzika", jest niezmiernie groźna w skutkach. Uniemożliwia ona bowiem uzyskanie prawa własności nabywcom, którzy grunty nabywane obejmują jedynie w użytkowanie, płacąc przy tym właścicielowi zazwyczaj całą lub bardzo znaczną część umówionej ceny za ziemię.

O ile majątek rozparcelowany w ten sposób jest zadłużony — wówczas z chwilą wystawienia go przez wierzycieli na licytację, parcelantom grozi całkowita ruina, gdyż długi właściciela obciążają w równym stopniu cały majątek, a więc i działki parcelantów.

Niebezpieczeństwo narażenia na szwank interesów chłopów-nabywców działek z parcelacji istnieje nawet wówczas, gdy właściciel uzyskał pozwolenie na parcelację od władz państwowych. Bowiem zdarza się często, że parcelujący nie wypełnia nałożonych nań w tym zezwoleniu obowiązków, pieniądze uzyskiwane od nabywców obraca na własne cele, nie regulując obciążeń hipotecznych i w rezultacie w razie wystawienia majątku na licytację — parcelanci mogą utracić część lub całą działkę, za którą wnieśli pełną cenę kupna.

Masowość tego rodzaju wypadków zmusiła Rząd do wydania w latach 1929 — 1933 specjalnych ustaw, dostosowanych do obowiązujących w poszczególnych dzielnicach przepisów prawa cywilnego i hipotecznego. Ustawy te nie miały jednak na celu zapobiegania na przyszłość podobnie ujemnym zjawiskom, lecz miały one uregulować istniejący, zabagniony stan w dziedzinie parcelacji prywatnej. Niezbędne jest przeto, aby sprawę tę ostatecznie uregulować. Trzeba wzmocnić nadzór nad parcelacją prywatną. Trzeba stworzyć takie warunki prawne, które uniemożliwiłyby raz na zawsze narażanie nabywców na straty na skutek niewłaściwej bądź niesumiennej działalności parcelujących właścicieli ziemskich. Trzeba wreszcie stworzyć takie normy, aby parcelacja prywatna mogła być przeprowadzana w sposób planowy.

Z nowych wydawnictw naukowych

Nakładem firmy Wł. Michalak i Ska, Warszawa 1, Nowy Świat 59 ukazała się praca pp. Szklara R. i Kobylańskiego B. p. t. **„Ciche czytanie, jako zagadnienie metodyczne w szkole współczesnej".**

Jest to jedyna praca polska, dająca nauczycielowi bogaty, skompensowany materiał nauki cichego czytania, opracowany bardzo starannie, czego najlepszym dowodem jest, że książka została zatwierdzona przez Min. W. R. i O. P. pismem z dnia 9. VII. b. r. Nr Pr. 14815/36 (Dz. Urzęd. Nr 6/37 r.) do użytku nauczycieli.

Praca podzielona jest na dwie części:

teoretyczno-informacyjną, praktyczną i uwagi do ćwiczeń.

ŻYCIE JEST TO WALKA, CZĘSTO Z OBCĄ, A CZĘSTO Z WŁASNĄ GŁUPOTĄ.

zwrócone kościołowi, a kler otrzyma do swej dyspozycji fundusze, konieczne do pełnienia swej duchowej misji. Na wszystkich uniwersytetach będą stworzone katedry teologii. Katolicyzm — zakończył gen. Franco — był i będzie prawdziwą oznaką Hiszpanii".

N I E M C Y

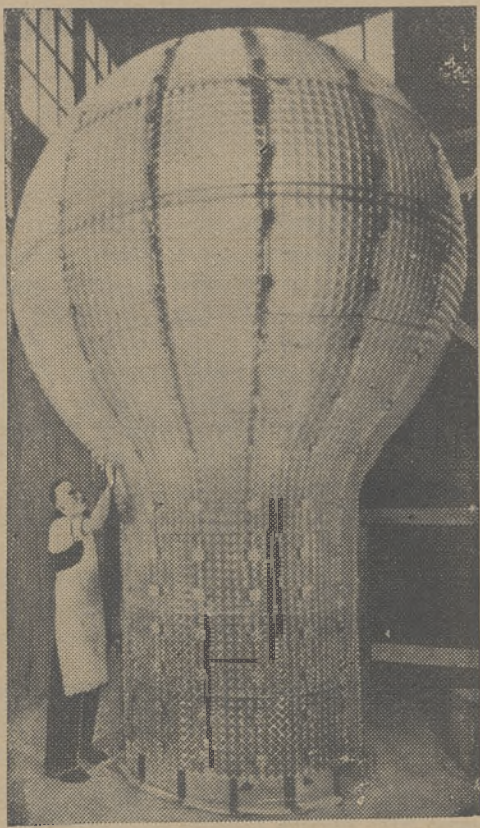
NIEMCY POWIĘKSZAJĄ STAN LICZEBNY ARMII

Niemieckie ministerstwo spraw wojskowych czyni przygotowania do utworzenia 14 korpusu armii, którego kwatera główna będzie prawdopodobnie w Wuerzburgu. Nie jest jednak jeszcze wiadomo, czy pociągnie to za sobą od razu stworzenie nowych dywizyj, czy tylko na razie przeniesienie pewnych jednostek do nowego korpusu. Ponieważ tworzenie nowych jednostek dowództwa w czasie mobilizacji jest bardzo trudne, istnieje tendencja tworzenia nowych korpusów w czasie pokoju. Stwarza się więc najpierw nowe wyższe jednostki, a następnie wypełnia się je materiałem ludzkim.

NIEMCOM GROZI GŁÓD

Rozpowszechnianie się zarazy racic i pyska przybrała w Niemczech niezwykle poważne rozmiary. Od kilku dni sfery kierownicze stanu żywicielskiego przy współudziale uczonych zastanawiają się nad środkami zapobiegawczymi. Zaraza ta idąc z zachodu, przekroczyła już Ren i dała się we znaki w Niemczech północno-zachodnich. Wydano szereg zarządzeń, mających chronić bydło, aż do zakazu tłumnych zgromadzeń i procesyj we wsiach objętych tą epidemią.

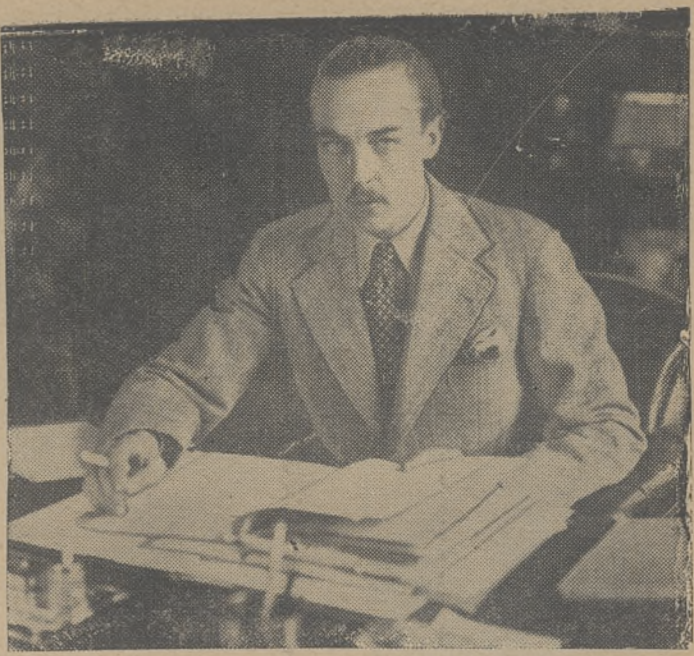
Dalsze rozpowszechnianie się zarazy grozi możliwością braku mleka, masła i tłuszczów.



Największa żarówka świata, skonstruowana w Ameryce, która będzie zdobiła pomnik ku czci Edisona, ma 5 m wysokości, na budowę jej zużyto 5000 kg szkła i około 3 ton stali. Budowa jej trwała 8 miesięcy.

PROPAGANDA W NIEMCZECH O ZWROT KOLONIJ

W Niemczech kolportowana jest masowo broszura, napisana przez mjr. w stanie spocz. P. Schnackla, „Das Deutsche Kolonialproblem" („Niemiecki problem kolonialny"). W broszurze tej autor uzasadnia konieczność zwrotu Niemcom kolonij, jako źródeł surowców, rozprawiając się ostro z niesprawiedliwością traktatu wersalskiego.



Pretendent do tronu francuskiego, hrabia Paryża, syn ks. de Guize, które nazwisko wypłynęło ostatnio w związku z wykryciem tajnej organizacji spiskowej we Francji.

„KRZYŻACY" ZAKAZANI W NIEMCZECH

Niemiecki „Reichs-Anzeiger" zamieszcza rozporządzenie szefa policji niemieckiej zabraniające rozpowszechnianie i czytanie w Niemczech powieści Sienkiewicza „Krzyżacy".

NONSENSY AUTARKICZNE W NIEMCZECH

Donoszą z Niemiec, że w związku z obecnym kursem gospodarczym, specyficzna wynalazczość niemiecka święci swe triumfy. Najświeższe wiadomości dotyczą obuwnictwa, w którym ze względów oszczędnościowych przeprowadza się próby zastosowania skóry z ryb morskich i to na wielką skalę. Z drugiej zaś strony na skutek specjalnego zarządzenia zużytkowuje się obecnie stare, zużyte obuwie do wyrobu... nawozu (w połączeniu z mączką kostną).

D A L E K I   W S C H Ó D

400 MILIONOWY KREDYT DLA RZĄDU NANKIŃSKIEGO

Prasa tokijska, a w tej liczbie i „Joniuri", twierdzi, że rząd nankiński otrzymał od Francji pożyczkę w wysokości 400 milionów franków. Z sumy powyższej wydano rządowi nankińskiemu w gotówce 120 milionów franków, na rachunek zaś reszty Francja dostarczy Chinom broń i amunicję.

Jednocześnie miał być zawarty pomiędzy Francją a Chinami układ, na podstawie którego Francja otrzyma koncesję na wyspie Hainan. Pismo japońskie ręczy za dokładność informacji powyższej, otrzymanej przez nie z Hong-Kongu.

JAPONIA WOBEC KONIECZNOŚCI NOWEJ DECYZJI

Wszystkie siły chińskie, które walczyły na froncie szanghajskim — jak donosi Reuter — zostały wycofane. Linię, ciągnącą się na przestrzeni 140 km od Hupukou do Czapoo, zajmują obecnie nowe wojska. Ostatnie posiłki, nadeszłe z Nankinu, liczą 150 tys. żołnierzy z prowincji Szeszeen.

Chińczycy w pobliżu Czinkiang zablokowali i podminowali Yangtse.

Japończycy twierdzą, iż przednie straże ich, posuwające się wzdłuż kolei Szanghaj — Nankin, znajdują się obecnie w odległości 17 km od Suczeu.

Konsolidacja młodzieży

Gawęda strzelecka



Wojewoda Grażyński

Dosyć dawno nie rozmawialiśmy ze sobą, a ponieważ w międzyczasie wiele ciekawych rzeczy się działo, więc warto o nich pogawędzić.

Ciekawie zmieniło się oblicze konsolidacji społeczeństwa. Jest to tym ciekawsze, że z jednej strony widzimy rozumną konsolidację, z drugiej wyścig bądź tworzenia nowych partyj, bądź przejawienie żywotności tych grup politycznych, które czują, że scalenie podrywa ich samodzielny byt.

Nie tylko zresztą partie polityczne dają znać o sobie. To samo widzimy na odcinku organizacyj młodzieżowych. Każda z nich ma duże ambicje, duże aspiracje, a do konsolidacji przejawiają więcej chęci niż politykierzy. Nie można tego zjawiska kłaść, jak niektórzy to robią, na karb niedoświadczenia, gdyż młodzi wspólny język zawsze prędzej potrafią znaleźć i stanąć w szeregu obok siebie mimo, że do różnych organizacyj należą. Imponujący pod tym względem był dzień 11 listopada. Jak kiedyś pod Warszawą, czy Lwowem stanęła cała młodzież, by bronić Ojczyzny, tak i w dniu święta Niepodległości cała młodzież wszystkich organizacyj zebrała się ramię przy ramieniu, by zadokumentować, że służyć Polsce w potrzebie jest zawsze gotowa. Nie była to garstka ludzi, lecz były to całe pułki z bronią i bez broni, które idąc w zwartych szeregach robiły imponujące wrażenie. Bo trzeba nam wiedzieć, że młodzieży zorganizowanej jest u nas bardzo dużo. Słabą stroną tego zorganizowania jest to, że za wiele powstało drobnych organizacyj, które siłę mogą przedstawiać tylko w zjednoczeniu. Dla przykładu weźmy wieś. Czy nie wystarczyłoby, gdyby była jedna organizacja synów chłopskich, zamiast, jak dotychczas: Siewu, Wici, Młodej Wsi, Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, Młodzieży Ludowej, Strzelca, Harcerstwa i t. d. Cóż w poglądach może różnić młodzież wiejską? Ten podział nastąpił nie z woli młodzieży, lecz z ambicyj starszego społeczeństwa. Często organizacja miała być narybkiem pewnej grupy politycznej, która w ten sposób starała się podtrzymać swój byt.

Nie inaczej przedstawia się sprawa na terenie młodzieży robotniczej, gdzie już w sposób bardzo wyraźny daje się odczuć opiekę partyj politycznych. To też pociągnięcie wojewody Grażyńskiego, który potrafił doprowadzić do konsolidacji czterech organizacyj i podobno na tym jeszcze nie zamierza poprzestać, jest wydarzeniem niecodziennym.

Organizacje, które 1-sze na terenie młodzieży zjednoczyły się, dały dowód wysokiego wyrobienia społecznego i zrozumienia chwili. Są to zresztą organizacje takie jak Strzelec, czy Harcerstwo, które wspólnie występowały już wtedy, kiedy trzeba było myśleć i działać, by wolność Ojczyźnie wywalczyć. Walczyli strzelcy obok harcerzy w okopach, mieli wspólnych bohaterów, wspomnieć chociażby o Lisie Kuli, który nim wstąpił do Związku Strzeleckiego, przed tym był w drużynie harcerskiej, a tu na Pomorzu działacze przedwojenni drużyn strzeleckich i harcerskich byli prawie ci sami.

Jeżeli chodzi o Organizację Młodzieży Pracującej, która również przystąpiła do konsolidacji, to gwarancją celowości jej istnienia jest jej kierownik Jur-Gorzechowski. Któż z nas nie zna historii „Dziesięciu z Pawiaka"? On to właśnie jest jej głównym bohaterem i działał już wtedy kiedy inni, którzy dziś sarkają na ideowe scalenie się organizacyj, słali carowi akty wiernopoddańcze.

Bo o cóż im może dziś chodzić? Na pewno tylko o to, że sądzili, iż jedna z tych organizacyj jest pod ich wpływami. Przeliczyli się i stąd właśnie to rozczarowanie. Pryśnie ono w zupełności wtedy, kiedy dalsze organizacje przystąpią do wspólnej pracy. Każdy dzień daje nam tego dowody, że młodzież chce zdążać własnymi drogami, chce uniknąć tych błędów, które popełniali nasi ojcowie, chce być karna i pracować wspólnie dla państwa.

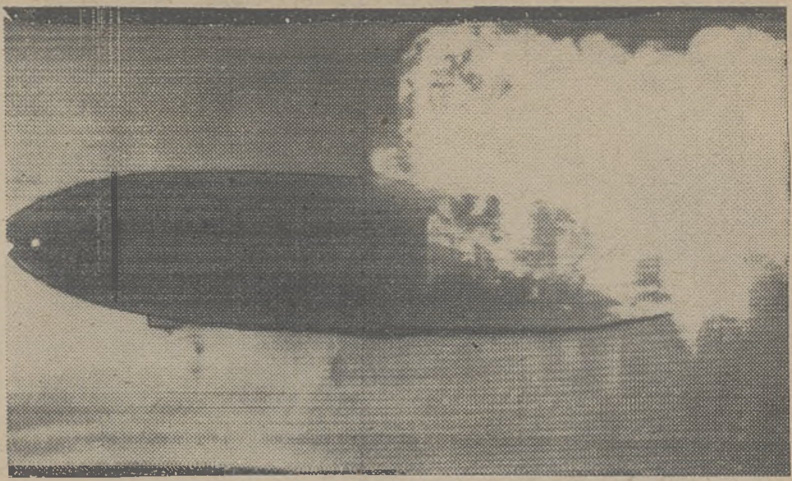
Każdy z was obywatele zna z historii organizacyj ile wysiłku włożono by Związek Strzelecki postawić na takim poziomie na jakim obecnie się znajduje. Ile to kłód rzucono pod nogi, aby poderwać autorytet tej organizacji, która jest przedłużeniem armii, która ze swego programu od kilkunastu lat wykreśliła ślady polityki. To też dziś dziwić się należy, że są jeszcze ludzie u nas, którzy uważają, że wzajemnym ujadaniem, wzajemną kłótnią potrafią przysporzyć armii kadry ludzi, chętnych do broni.

Zostawcie młodzież w spokoju, niech sama decyduje o sobie, niech sama szuka wspólnego języka. Trzeba to powiedzieć wszystkim powołanym i niepowołanym politykom. Bo przecież fundamentem Ojczyzny jest jej skonsolidowana młodzież, umiejąca trzymać twardo w swej ręce broń.

JÓZEF PIŁSUDSKI MÓWI:

W dzieciństwie moim ciągle mi szeptano w uszy tak zwane mądre przysłowia: „Nie dmuchaj pod wiatr", „Głową muru nie przebijesz", „Nie porywaj się z motyką na słońce". Doszedłem później do tego, że silna wola, energia i zapał mogą te właśnie zasady załamać. I obecnie, kiedy stoimy wobec wielkich zadań dalszej budowy państwa polskiego, właśnie potrzeba nam ludzi, którzy potrafią tej starej mądrości tych przysłów się przeciwstawić.

LIGA OBRONY POW. I PRZECIWGAZ. L.O.P.P.



Przyczyny katastrofy sterowca niemieckiego L. G. 129 „Hindenburg"

Celem ustalenia przyczyn katastrofy sterowca niemieckiego „Hindenburg"*), Depratament Lotnictwa wyłonił specjalną komisję, która wyjechała na miejsce katastrofy do Ameryki Północnej (m. Leikcherst), gdzie wspólnie z przedstawicielami lotnictwa Stanów Zjednoczonych szczegółowo zbadała przyczyny katastrofy.

Komisja ustaliła, że przed samym lądowaniem sterowiec pod względem technicznym był w zupełnym porządku oraz samo lądowanie odbyło się zupełnie prawidłowo. Świadkowie katastrofy zauważyli przy podchodzeniu do lądowania płomień w tylnej części sterowca, przed górnym pionowym stabilizatorem, skąd też ogień w ciągu dziesięciu sekund rozszerzył się na 20 — 30 m powierzchni sterowca, po czym nastąpiła pierwsza eksplozja. Skutkiem tej eksplozji było kompletne zniszczenie sterowca. Opierając się na zeznaniach świadków katastrofy, uratowanych pasażerów i załogi, komisja przeprowadziła szczegółowe zbadanie pozostałych po katastrofie szczątków sterowca. Miejsce katastrofy, jak i sam wrak, były zabezpieczone przez władze bezpieczeństwa do przybycia komisji.

Komisja brała pod uwagę różne możliwości i przyczyny, które mogły doprowadzić sterowiec do katastrofy, a mianowicie przyczyny mechaniczne, chemiczne, termiczne oraz elektryczne.

Do przyczyn mechanicznych katastrofy można było zaliczyć możliwość zapalenia się i eksplozji mieszanki gazowej, która mogła wydostać się z balonu, na skutek uszkodzenia jakichś części mechanizmu kierowniczego. Skrupulatne zbadanie obaliło tego rodzaju przypuszczenie, jak również bezpodstawność przyczyny katastrofy o charakterze chemicznym. Co do przyczyn charakteru termicznego powstawałyby dwie możliwości: jedna zapalenie się mieszanki wodoru z powietrzem od gazów spalinowych, druga zaś zapalenie mieszanki wodoru z powietrzem od iskry z silnika.

Obie te przyczyny uznano za mało prawdopodobne, wskutek tego że miejsce powstania ognia było stosunkowo daleko od pracujących silników. Najbardziej skrupulatnie zbadane były możliwości powstania ognia wskutek przyczyn charakteru elektrycznego. W tym celu uznano za konieczne dokładnie przejrzyć instalację elektryczną sterowca, jak również zbadać pracę radioaparatów i anteny, które mogły spowodować pożar wskutek powstania wyładowań elektrycznych — następstwem czego była katastrofa.

Jednakowoż stwierdzono, że w chwili lądowania ani stacja odbiorcza sterowca, ani też stacja nadawcza portu lotniczego nie pracowały, a więc możliwość tego rodzaju przyczyny katastrofy również jest wykluczona.

Po zbadaniu możliwości powodów katastrofy wskutek przyczyn elektrycznych, komisja uznała za konieczne dokładnie ustalić warunki atmosferyczne w chwili katastrofy na lotnisku, zwracając przy tym specjalną uwagę na elektryczność atmosferyczną. Otóż ustalono, że w dzień katastrofy w rejonie Leikherst przeszła silna burza, połączona z licznymi wyładowaniami elektryczności. Wspomniane warunki atmosferyczne mogły spowodować zwiększenie natężenia elektrycznego przy ziemi, znacznie większego od normalnego.

W chwili wyrzucenia z gondoli liny do lądowania i zetknięcia tejże ze ziemią (lina słaby przewod. elektr.) zaczęło się stopniowe wyrównanie natężenia elektrycznego między ziemią a sterowcem. Lina umocowana była w przedniej części sterowca, a największe natężenie elektryczne było w tylnej części, gdzie właśnie według zeznań świadków zauważono płomień. Skutkiem wyładowania elektryczności mogły powstać uszkodzenia mechaniczne sterowca, które to naruszyły komory z wodorem, co doprowadziło bezpośrednio do samej katastrofy.

Badając przy tym szereg różnych innych przyczyn katastrofy, które mogły doprowadzić do wybuchu wodoru na sterowcu, komisja podkreśla i skupia przy tym swoją uwagę na ostatnim wypadku z elektrycznością atmosferyczną, uważając go za najbardziej prawdopodobną przyczynę katastrofy.

---

*) Niemiecki sterowiec „Hindenburg" zginął w katastrofie dnia 6 maja 1937 r. przy lądowaniu na lotnisku w Leikherst w Stanach Zjedn. Ameryki Północnej.

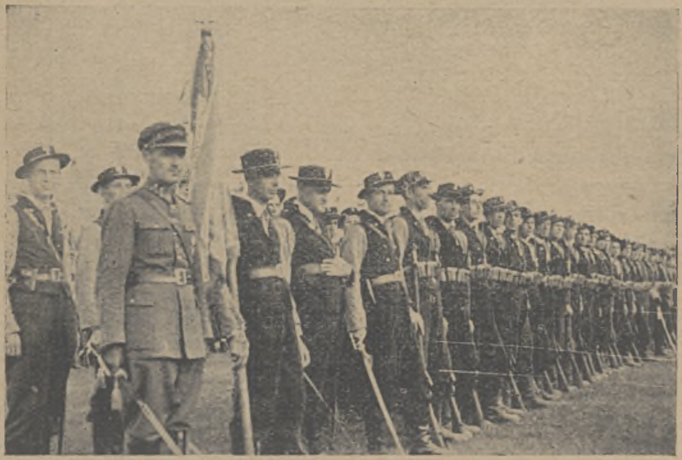
LOTNICZKA POLSKO-FRANCUSKA W WARSZAWIE

W Warszawie bawi znana sportsmenka polsko-francuska, pani Maria Karolina Bohomolec-Déprét, która specjalizuje się w wielkich lotach transkontynentalnych. Pani Bohomolec zdobyła w r. 1932 I-szą nagrodę w wyścigu samochodowym w Dijon i brała udział w szeregu innych ważnych raidów samochodowych. Obecnie od roku jest pilotką, zamieszkującą stale w Paryżu, skąd odbywa na własnym samolocie loty po Europie. Do Warszawy przybyła również aeroplanem z postojami w Düsseldorfie, Berlinie i Poznaniu w 8 godzin. Obecnie ma zamiar lecieć do Anglii, aby zakupić nową maszynę angielską, na której zamierza dokonać kilka ważnych lotów. Pani Bohomolec jest siostrą kapitana Bohomolca, zdobywcy Atlantyku na żaglowcu „Dal".

Obrona przeciwlotnicza kraju — jest kwestią życia narodu!

KRONIKA ORGANIZACYJNA

Zw. Strzelecki



Reprezentacyjna kompania strzelecka z Włocławka w strojach regionalnych.

DOZBROJENIA ARMII — A ŁOM ŻELAZNY

Doceniając znaczenie dozbrojenia Armii i zaopatrzenia jej w najnowocześniejszy sprzęt techniczny, oraz rozumiejąc ciężkie położenie Skarbu Państwa, którego dotacje na dozbrojenie muszą być ograniczone — Związek Strzelecki powiatu rypińskiego, idąc śladami Strzelców powiatów Małopolski, przystąpił do zbiórki łomu żelaznego na F. O. N.

Żeby jednak akcja ta była powszechna i dała jak największe rezultaty, w postaci wielu dziesiątek tysięcy kilogramów łomu żelaznego, Władze Związku Strzeleckiego po porozumieniu się z p. Starostą Powiatowym Baranowskim i p. Senatorem Rudowskim Janem — prezesem pow. F. O. N.-u i dzięki przychylnemu ustosunkowaniu się i poparciu obu Panów — akcję powyższą przekazały Powiatowemu Komitetowi F. O. N.-u.

Należy mieć nadzieję, że pod egidą Pow. Kom. F. O. N.-u — zbiórkę starego żelastwa przeprowadzą wszystkie organizacje społeczne i stowarzyszenia w powiecie, a nawet dziatwa szkolna pod kierunkiem swych wychowawców, ofiarnie na naszym terenie pracujących dla Państwa.

Znając ofiarność tut. społeczeństwa wszystkich warstw i stanów sądzimy, że nie będzie ani jednego domu, ani jednej nawet rodziny, któraby nie ofiarowała na tak wzniosły cel tego żelaziwa starego, które niejednokrotnie marnieje w gospodarstwach, ewentualnie przedstawia groszowe wartości dla każdego poszczególnego posiadacza — a w sumie stanowić będzie pokaźne kwoty.

Pojęta w ten sposób przez wszystkie powiaty naszego Państwa akcja da w rezultacie olbrzymie korzyści wojsku, które otrzyma sprzętu o jakie 50% wicej.

Z ŻEŃSKIEGO ODDZIAŁU ZW. STRZELECKIEGO W WŁOCŁAWKU

Postępujący stale rozwój Związku Strzeleckiego w powiecie i mieście Włocławku objął także miejscowy oddział żeński Z. S., który ostatnio wszedł na tory systematycznej pracy zewnętrznej i wewnętrznej.

Dnia 20 listopada odbyło się w świetlicy oddziału przy ul. Złotej 3 zebranie nowoutworzonego zarządu oddziału żeńskiego.

Na zebranie przybył Komendant Powiatu Z. S. kpt. Jarocki Wiktor wraz z kilkoma członkami sztabu Komendy oraz Komendantka Okręgu Z. S. w Toruniu podinsp. Kobrynowiczowa St.

Na posiedzeniu ukonstytuował się Zarząd Oddziału w składzie następującym:

Prezeska — Ob. Tusiewiczowa Maria
Sekretarka — Ob. Ziółkowska Maria
Skarbniczka — Ob. Pencakowa Stanisława
Zast. sekret. — Ob. Buczyńska Maria
Bibliotekarka — Ob. Kiermaszowa Jadwiga.

Komendantką Oddz. jest Ob. Nowakowska, ref. wychow. obywat. — Ob. Ryszewska Hanna.

Oddział powiększył ostatnio swój stan członkiń ćwiczących i współdziałających. Jak wynika ze sprawozdań komendantki i ref. wych. obywatelskiego — praca w oddziale prowadzona jest b. intensywnie i obejmuje wszystkie działy pracy strzeleckiej dla kobiet.

Prowadzi się zajęcia z dziedziny: wychowania obywatelskiego, strzelectwa, nauki służby, opl. gaz., wych. fizycznego i hygieny. Nadto w świetlicy propaguje się czytelnictwo przy pomocy biblioteki własnej i pism oraz przeprowadza się zajęcia fachowe, jak: roboty kobiece, gotowanie i t. p. Ostatnio strzelczynie przygotowały 43 pary rękawic zimowych dla wojska. Po dorobieniu jeszcze 57 par, rękawice będą wręczone jednej z kompanii miejscowego pułku.

Z oddziałem współpracuje szereg referentów fachowych, jak n. p. ob. dr. Staniewiczowa, która prowadzi dział hygieny i ob. ppor. Dorszewski, wykładowca opl. gaz., strzelectwo i inne.

CZYN GODNY PODKREŚLENIA

Drobne, na pierwsze wejrzenie nie mające większego znaczenia czyny, stanowią jednak istotny sens codziennej pracy organizacyjnej. Zasługują one na uznanie właśnie ze względu na ideowo pojętą pracę strzelecką.

Ostatnio na podkreślenie zasługuje czyn Obyw. Józefa Kwiatkowskiego, Komendanta oddziału Z. S. Królikowo (pow. Szubin), który wyraził gotowość honorowej pracy dla dobra organizacji, przeznaczając przysługującą mu za pracę instruktora p. w. wynagrodzenie na zakup amunicji.

Czyn ten niewątpliwie znajdzie wielu naśladowców wśród braci strzeleckiej.

TORUŃSKIE ORLĘTA ŻEŃSKIE ZWIĄZKU STRZELECKIEGO PRACUJĄ

Hufiec żeńskich orląt Związku Strzeleckiego rozwija się ostatnio bardzo silnie, dając raz po raz znać o sobie.

I tak:

Z okazji 19-ej rocznicy odzyskania niepodległości państwowej urządzono 11 listopada 1937 r. uroczystą akademię w świetlicy.

Na program akademii złożyły się:

Słowo wstępne, deklamacje, inscenizacje, tańce narodowe i śpiew.

Dnia 28 listopada 1937 r. z okazji 107-ej rocznicy Powstania Listopadowego orlęta żeńskie wzięły udział w urządzanej przez 8 p. a. c. akademii listopadowej, wypełniając swoimi występami bogaty program i umilając czas zebranym żołnierzom.

Trzeba podkreślić, że orlęta żeńskie z całym zapałem uczęszczają na zajęcia programowe w świetlicy, jak też i na zajęcia z dziedziny wychowania fizycznego w Okręgowym Ośrodku W. F. w Toruniu.

PIERWSZY KURS DLA PRZODOWNIKÓW „ORLĄT" Z. S. POWIATU BYDGOSKIEGO

Dzięki inicjatywie i staraniom Zarządu Powiatowego i Komendy Związku Strzeleckiego w Bydgoszczy, zorganizowana została w dniu 21 listopada br. jednodniowa odprawa dla przodowników „Orląt" Z. S.

Po uroczystym nabożeństwie w kościele Klarysek, otwarcia odprawy dokonał w obecności członków Zarządu Powiatowego Z. S. ob. wiceprezes prof. Kiss, witając uczestników w liczbie 24. Następnie do zebranych „Orląt" strzeleckich przemówił Komendant Powiatowy Z. S. ob. por. Środziński, który w krótkich żołnierskich słowach, zachęcał do wytrwałej pracy i życzył równocześnie jak najlepszych wyników.

W dalszym ciągu ob. Kiss zapoznał zebranych z historią walk niepodległościowych, ciężkich zmagań z najeźdźcą i odzyskaniem upragnionej niepodległości, podkreślając rolę organizacji strzeleckiej w dobie obecnej i szczytne zadanie wychowania strzelców na zdrowych, karnych, aktywnych i świadomych swoich celów obywateli.

Następnie ob. Kiss mówił o roli i pracach w świetlicy, wyłuszczył wszelkie istotne momenty, składające się na pozytywną pracę świetlicową.

Ożywiona dyskusja zakończyła pierwszą część obrad. Po wspólnym obiedzie i zwiedzeniu muzeum przystąpiono do drugiej części odprawy.

W drugiej części został wygłoszony referat o organizacji hufców „Orląt" Z. S. przez ob. podchor. Kościelnego, o sprawnościach żołnierskich i strzelectwie przez ob. sierż. Kruka, o zwyczajach w Z. S., grach i zabawach świetlicowych i śpiewie przez ob. podchor. Kościelnego.

Wszystkie referaty przedyskutowano szeroko z uczestnikami, którym wyjaśnione przy tym zostały wszelkie podniesione wątpliwości.

Również odbyły się strzelania z wiatrówek o nagrody.

W rywalizacji o prymat, 1 miejsce zdobył zespół Białebłota, 2 miejsce zespół Prądy — 3 miejsce zespół Pawłówek.

Po rozdaniu zaświadczeń dla przodowników „Orląt" i po odśpiewaniu Pierwszej Brygady i modlitwy, ob. prof. Kiss żegnając wszystkich, życzył im owocnej pracy dla dobra Państwa i Związku Strzeleckiego.

Nowe kadry przeszkolonych przodowników „Orląt" wyruszyły do swych terenów pracy, aby stanąć ochoczo do wykrzesania w sercach i umysłach młodych orląt żywej miłości ku Ojczyźnie oraz stworzenia w nich podstaw do realnej pracy dla dobra i potęgi mocarstwowej Polski.

Kolejowe Przysposobienie Wojskowe

WYCIECZKA KOLEJARZY GRUDZIĄDZKICH DO CUKROWNI W CHEŁMŻY

Realizując swój program wycieczkowy zorganizowało w dniu 25 listopada 1937 r. ognisko K. P. W. Grudziądz wycieczkę do cukrowni w Chełmży.

Dzięki uprzejmości Dyrekcji Cukrowni około 80 członków K. P. W. wraz z rodzinami zwiedziło wszelkie działy i urządzenia fabryczne, zaznajamiając się z pracami wyrobu cukru.

Zaciekawieni wycieczkowicze nie zdawali sobie nawet sprawy, że produkcja cukru wymaga tak skomplikowanych maszyn i tylu rąk pracy.

Zarząd ogniska składa Dyrekcji fabryki podziękowanie za zezwolenie i umożliwienie zwiedzenia zakładu fabrycznego.

ŻYCIE W OGNISKACH BYDGOSKICH K. P. W.

W dniu 16 listopada 1937 r. odbyła się z inicjatywy sekcji teatralnej, rekrutującej się z członków ogniska I i II, wieczornica taneczna dla członków i ich rodzin. W wesołym nastroju przeplatano wieczornicę występami scenicznymi, m. in. wystawiono sztukę p. t. „Co za bezczelność".

Dnia 11 listopada 1937 r. o godz. 18-tej odbyła się w pięknie udekorowanej świetlicy K. P. W. przy ul. Zygm. Augusta Nr 20 akademia, na którą złożyło się słowo wstępne, które wygłosił ob. Stanzel, wnosząc na zakończenie okrzyk na cześć Najjaśniejszej R. P., Jej Prezydenta i Marszałka Śmigłego-Rydza. Orkiestra odegrała Hymn Narodowy.

Uroczystość tą uświetnił swym występem chór „Hasło" pod dyrekcją pana Witsztoka. Następnie ob. Konop wyrecytował z humorem i werwą wesoły monolog p. t. „Jak się cesarz austriacki zabrał na wspólny koszt z Legunem", następnie w wierszu „Allegoria" dał obraz naszej Ojczyzny w niewoli.

Na zakończenie uroczystości wystawiono dramat historyczny p. t. „Więzień z Magdeburga" pod reżyserią ob. Marii Dąbrowskiej. Dramat został odegrany doskonale dzięki gorliwej pracy prezesa i kierownika sekcji teatralnej Ogn. II ob. Zawadzkiego, oraz wszystkich członków tej sekcji.

Marszem pożegnalnym zakończono tę podniosłą uroczystość.

OKÓLNIK
DO CZŁONKÓW KOLEJOWEGO PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO OGNISK WĘZŁA TORUŃSKIEGO

Dnia 12 grudnia r. b. w godzinach od 11-tej do 13-tej przedstawiciele Władz Kolejowych osobiście zbierać będą przed gmachem Dyrekcji Kolejowej ofiary na rzecz „Funduszu Pomocy Zimowej". W czasie tej zbiórki koncertować będą orkiestry K. P. W. Bydgoszcz i Toruń.

Zwracamy się z gorącym wezwaniem do wszystkich członków Ognisk K. P. W. węzła toruńskiego, aby w dowód dotąd zawsze okazywanej ofiarności stawili się gremialnie na apel Pana Dyrektora Kolei i choć drobnym groszem przyczynili się do ulżenia doli naszych najbiedniejszych Obywateli Torunia.

Za Zarząd Okręgu K. P. W.:

Sekretarz Okręgu: W. Gojżewski

Prezes Okręgu: J. Kłossowski

*



Wycieczka K. P. W. Grudziądz w Wilnie.

O. Z. N.

KOŁO PARLAMENTARNE OZN ROZPOCZĘŁO SWOJĄ DZIAŁALNOŚĆ

Posłowie i senatorowie, którzy bezpośrednio po ukazaniu się deklaracji lutowej zgłosili przystąpienie do Obozu Zjednoczenia Narodowego, zebrani w dniu 29 listopada powzięli uchwałę powołania do życia w izbach ustawodawczych koła parlamentarnego O. Z. N. W ten sposób prace przygotowawcze, zmierzające do ustalenia zarówno samej zasady utworzenia koła parlamentarnego, jak i sformułowania wytycznych metody pracy, zostały zakończone i wyrażone w postaci przyjęcia tymczasowego regulaminu koła parlamentarnego Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Na stanowisku przewodniczącego grupy poselskiej koła parlamentarnego Obozu Zjednoczenia Narodowego powołano posła Tomaszkiewicza, na wiceprzewodniczącego posła Sikorskiego, na sekretarza posła Hoppego, na członków prezydium grupy posłów Sowińskiego i Bołądzia.

FEDERACJA POLSKICH ZW. OBROŃCÓW OJCZYZNY ZA WSPÓŁPRACĄ W OZN.

W Warszawie odbyło się pod przewodnictwem gen. dr Romana Góreckiego nadzwyczajne posiedzenie Zarządu Głównego Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

Po referacie prezesa Góreckiego i po dłuższej dyskusji uchwalono jednogłośnie rezolucję, w której stwierdza się konieczność ścisłej i aktywnej współpracy sfederowanych Związków b. Obrońców Ojczyzny oraz zarządów wojewódzkich Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny z Obozem Zjednoczenia Narodowego w myśl hasła Marsz. Śmigłego-Rydza. **„Miłość Ojczyzny — to polski dyktator".** Przepojona tym hasłem Federacji P. Z. O. O. wzywa swych członków, by na wszystkich szczeblach organizacyjnych popierali czynnie akcję Obozu Zjednoczenia Narodowego".

SEKTOR KOBIECY W O. Z. N.

Na zjazdach okręgowych Obozu Zjednoczenia Narodowego, odbywających się obecnie w różnych stronach Polski, powoływane są do życia Sekcje Kobiece. Z sekcjami tymi współpracować mają wszystkie te miejscowe organizacje, które swego czasu zgłosiły akces do O. Z. N.

W Toruniu odbył się **kurs dla kandydatów na referentów prasowo-propagandowych** Obozu Zjednoczenia Narodowego z terenu okręgu toruńskiego. W obradach, którym przewodniczył dyrektor Pietraszewski uczestniczyło około 70 osób. Wygłoszono szereg referatów, które poświęcone były interpretacji podstaw ideowych OZN. zasad organizacyjnych oraz spraw ustrojowych, wreszcie sposobu prowadzenia propagandy. Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja.

Kącik kobiecy

NOWOCZESNY KAPELUSZ DAMSKI



Na zdjęciu naszym reprodukujemy model modnego kapelusza damskiego, którego oryginalną ozdobą jest przybranie w postaci śmigła.

*

DLACZEGO JEST TYLE NIESZCZĘŚLIWYCH MAŁŻEŃSTW?

Pytanie powyższe zadaje jeden z dzienników angielskich, a referentka działu kobiecego w tym piśmie, ekspertka w sprawach małżeńskich, odpowiada wyczerpująco, stwierdzając, że nietrwałości małżeństw winne są przede wszystkim kobiety. Jej zdaniem współczesne kobiety mają zupełnie fałszywe wyobrażenie o miłości i małżeństwie.

Dlaczego żenią się mężczyźni? Przeważnie dlatego, że się zakochali i nie mogą w inny sposób osiągnąć swego celu, jak tylko przez małżeństwo. Mniejszość mężczyzn chce za pośrednictwem kobiety — wprowadzić ład w swoje życie i zostać ojcami. Lecz wszyscy oni pragną wygody, schlebiania im i tolerowania ich trybu życia.

Dlaczego kobiety wychodzą zamąż? Bo w małżeństwie widzą środek do wykazania swojej kobiecości i osiągnięcia macierzyństwa, a dalej do zabezpieczenia sobie przyszłości, pozyskania opieki i własnego domu.

Podstawową przyczyną wszystkich nieporozumień w małżeństwie jest to, że miłość w życiu mężczyzny jest ubocznym szczegółem jego życiowego programu, natomiast dla kobiety stanowi wypełnienie jej egzystencji. Mało kobiet rozumie to, że treścią życia mężczyzny jest jego zawód i życie poza domem, a dopiero potem żona i dom.

Im więcej mówi kobieta o prawach żony i obowiązkach, związanych z tymi sprawami i im skrupulatniej je wypełnia, tym gorzej właściwie dla niej. Jest bowiem pewna swego stanowiska i swojej władzy i coraz bardziej męża od siebie uzależnia. Zdaje sobie z tego sprawę, ile uroku traci dla niej mąż wraz z płynącymi latami, a w następstwie sama przestaje zabiegać o to, aby była dla niego atrakcyjna. Nie stara się już o jego względy, nie pochlebia jego próżności.

A wtedy właśnie zjawia się na widowni „ta druga". I ona tęskni za małżeństwem, za domem, za rolą prawdziwej kobiety, a nie mogąc zdobyć męża wolnego, zgadza się na przyjęcie go „z drugiej ręki". Choćby ten mężczyzna był nudny, łysy, podstarzały, zawsze będzie dla niej otoczony nimbem powabu, bo ona pragnie go zdobyć.

Teraz zaczyna się tragedia żony. Wszystkie one popełniają jednak w tej sytuacji ten sam błąd, że oczerniają rywalkę, wykazują jej podstępną interesowność, a tym samym podniecają męża do chęci udowodnienia, że „ta druga" kocha go bezinteresownie, dla jego osobistych wartości. Nawet najmłodsza żona traci na powabach kobiecych, już jako gospodyni i matka, zwłaszcza w porównaniu z „tą drugą", która nęci, jako odmiana i jako kobieta, schlebiająca próżności mężczyzny — gdy tymczasem mężczyzna zyskuje często fizycznie i umysłowo w dojrzałych latach.

Istnieje tylko jeden sposób ocalenia harmonii małżeńskiej w tak krytycznym stadium: żona musi stać się tak miła, pochlebiająca i przyjazna, jak „ta druga"; musi zawrzeć pozorną przyjaźń, a przynajmniej towarzyski, uprzejmy stosunek z rywalką i pokazać jej męża w domu, jednocześnie wykazując dyskretnie, że ma prawo walczyć o swoje szczęście i przy nim pozostać.

Tyle mówi o tych rzeczach „ekspertka". Lecz jak mało kobiet może zdobyć się na tę siłę i opanowanie, aby „na zimno" przestrzegać jej wskazówek!

KOSMETYKA W IRANIE

Ostatnimi czasy daje się zauważyć w Iranie niesłychane zapotrzebowanie na wszelkie kosmetyki, szczególniej zaś na pomadki do ust. Fakte ten tłumaczą zniesieniem obowiązkowego zasłaniania twarzy przez tamtejsze kobiety.

Chcą one śladem europejskich siostrzyc ukazywać twarzyczki stosownie upiększone, to też sklepy z kosmetykami szybko wyczerpały swe zapasy, a niektóre artykuły upiększające, a szczególniej pomadki do ust, osiągnęły tam niebywałe ceny.

RADY PRAKTYCZNE

HERBATA

Herbata, napój tak bardzo rozpowszechniony, pospolity niemal, musi być odpowiednio przyrządzoną, aby miała dobry smak. Przecież nierzadko już się nam zdarzyło, że służąca otrzymała najlepszy gatunek herbaty, a podana w szklance miała dziwny wygląd i jeszcze dziwniejszą okazała się w smaku.

Jeśli chodzi o gatunki, to za najlepszą uważa się powszechnie herbatę chińską i angielską. Na smak herbaty, poza gatunkiem wpływa przede wszystkim dobroć wody i umiejętne przyrządzenie. Wodę należy gotować w samowarze lub też w kociołku używanym wyłącznie do gotowania wody. Po zagotowaniu wyparzyć porcelanowy czajnik, zasypać go, pół łyżeczki herbaty w stosunku na 1 osobę i zalawszy małą ilością wody, postawić na parę minut na samowarze lub też na otworze kociołka, aby dobrze naciągnęła. Następnie, stosownie do upodobania, nalewać w szklanki trochę tej esencji i dopełniać gorącą wodą gotowaną.

Do herbaty podaje się cukier, cytrynę, arak lub też surową słodką śmietankę.

UNIWERSALNY ŚRODEK DO WYWABIANIA PLAM

na ubraniach męskich i ciemnych tkaninach: Miesza się w równych częściach oczyszczoną terpentynę, spirytus mydlany i benzynę. Jest to środek „uniwersalny" na wszystkie plamy nieznanego pochodzenia. Po oczyszczeniu tym płynem konieczne jest wymycie czyszczonych miejsc letnią wodą i usunięcie nadmiernej wilgoci za pomocą suchego ręcznika. Potem należy zaraz odprasować gorącym żelazkiem.

Na straży zdrowia i sportu

PIŁKA NOŻNA W ŚRODKOWEJ EUROPIE

Ostatnie zwycięstwa polskich piłkarzy wywołały liczne komentarze w prasie zagranicznej. Często słyszało się zdanie, że Polacy swą grą dorównali słynnym zespołom środkowo-europejskim. Opinia taka jest, w świecie piłkarskim, równoznaczna z najwyższym uznaniem.

Zawodowe drużyny Austrii, Węgier, Włoch i Czechosłowacji przez wiele lat stworzyły sobie pozycję, która dziś budzi poniekąd szacunek i zazdrość całego świata.

Skuteczną rywalizację z państwami środkowej Europy nawiązały tylko narody Wielkiej Brytanii i przez pewien okres kraje Ameryki Południowej (Urugwaj, Argentyna). Walki te były jednak powtarzane sporadycznie i ze zmiennym szczęściem tak, że porównanie sił jest trudne do przeprowadzenia.

Wewnętrzna rywalizacja między krajami Europy środkowej odbywa się od szeregu lat w ramach dwu konkurencji: pucharu Swehli, o który walczą reprezentacje państw i „Mitropacup", gdzie spotykają się najlepsze zespoły klubowe.

Prócz wymienionych już czterech państw (Austria, Czechy, Węgry, Włochy) w rozgrywkach tych brały udział w różnych okresach Rumunia (Mitropacup), Jugosławia (Mitropacup) i Szwajcaria (p. Swehli), ale odpadały, jako przeciwnik zbyt nierówny.

Tegoroczna batalia w pucharze Swehli nie wyczerpała wszystkich spotkań. Stan dzisiejszy przedstawia się następująco: 1) Węgry 7 gier 10 p., 2) Włochy 4 gry 7 p., 3) Czechosłowacja 6 gier 7 p., 4) Austria 6 gier 5 p., 5) Szwajcaria 7 gier 5 p.

Wiadome jest, że piłkarze Włoch mają duże szanse na wysunięcie się przed Węgry. Posiadając oficjalny tytuł mistrza świata, dołożą wszelkich starań, aby swą pozycję podtrzymać. Pewną niespodzianką rozgrywek jest słaba forma piłkarzy Austrii, którzy po śmierci swego dyktatora Hugo Meista, jakoś wyraźnie obniżyli lot.

Jednocześnie ze spotkaniami międzypaństwowymi drugą okazję do porównania poziomów piłki w tych krajach jest „Mitropacup".

Długa lista zwycięzców, w ciągu jedenastu lat zawiera 4 nazwy klubów austriackich (Rapid — 1930, Wienna — 1931 i Austria — 1933 i 1936), 3 węgierskich (F. T. C. — 1928 i 1937 i Upesti — 1929), 2 włoskich (Bologna — 1932 i 1934), 2 czeskich (Sparta — 1927 i 1935).

Spotkania roku bieżącego przyniosły puchar mistrzowi Węgier Ferencrazosi, który pokonał po kolei Slavię, Viennę i Austrię a w finale Lazio.

MARSYLIA ZAPRASZA NASZYCH PIŁKARZY

Polski Związek Piłki Nożnej otrzymał od Związku francuskiego zaproszenie dla reprezentacji Polski Południowej na mecz z Francją Południową w dniu 20 lutego w Marsylii.

Zasadniczo termin ten dogadza nam, lecz w grę wchodzić będą i warunki.

CSIK USTANAWIA NOWY REKORD EUROPY

Na nowo otwartej pływalni w Antwerpii rozegrane zostały międzynarodowe zawody pływackie, na których słynny pływak węgierski Csik ustanowił nowy rekord Europy na 100 m st. dow. Nowy rekord wynosi 56.4 sek. Dotychczasowy rekord należał do Niemca Fischera i wynosił 56.8 sek.

WALASIEWICZÓWNA OTRZYMAŁA NAGRODĘ PZLA

Polski Związek Lekkoatletyczny przyznał doroczną nagrodę za najlepsze wyniki, osiągnięte w r. 1937, znakomitej lekkoatletce Stanisławie Walasiewiczównie.

SZKOŁA NARCIARSKA P. Z. N. NA KASPROWYM WIERCHU

Polski Związek Narciarski uruchomił, podobnie jak w roku ubiegłym, nowoczesną szkołę narciarską. Szkoła narciarska PZN obejmuje trzy działy szkolenia: dla początkujących, dla zaawansowanych i dla wprawnych. W ramach działu dla wprawnych zorganizowana jest osobna grupa dla przeszkolenia zjazdowców. Szkolenie zaawansowanych i początkujących odbywać się będzie w Zakopanem na okolicznych reglach, oraz w okolicy Kalatówek. Dział dla wprawnych i grupa narciarstwa zjazdowego będą mieściły się na Kasprowym Wierchu. Szkoła będzie czynna przez cały sezon zimowy, pod kierunkiem najwybitniejszych instruktorów PZN i zagranicznego specjalisty dla szkolenia w biegach zjazdowych.

Czasokres trwania szkolenia we wszystkich działach traktowany jest indywidualnie. Zgłoszenia na kursy Szkoły narciarskiej PZN przyjmują: w Krakowie: Polski Związek Narciarski, ul. Piłsudskiego nr 13, tel. 157-33; w Zakopanem: Biuro Polskiego Związku Narciarskiego w domu Ligi Popierania Turystyki, ul. Kościuszki, tel. 1146, jako centrala zgłoszeń. Ponadto firmy: Józef Faden, ul. Krupówki 55, tel. 1681 i Franciszek Bujak, ul. Krupówki 27, tel. 1491.

Uczestnictwo w szkole wynosi dla narciarzy niezrzeszonych 3 zł dziennie, dla zrzeszonych 2.50 zł. Ponadto uczestnicy szkoły narciarskiej korzystają ze zniżek przy przejazdach koleją linową Kuźnice — Kasprowy Wierch, jak też ze zniżek w opłatach za noclegi w Wysokogórskiej Stacji Narciarsko-Turystycznej TKN na Kasprowym Wierchu.

ZIMA W TATRACH



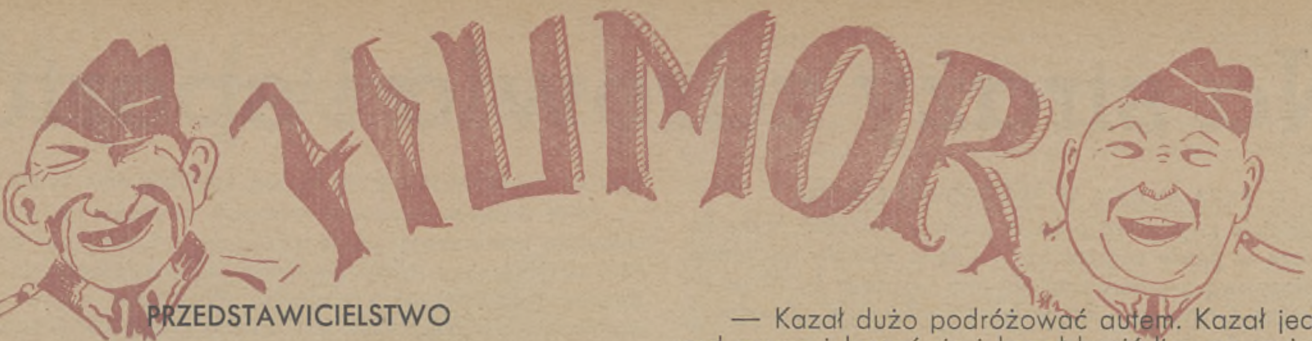
Pierwsi narciarze, korzystając z opadów śnieżnych przy słonecznej pogodzie, wyruszyli tłumnie na pierwsze tegoroczne wycieczki narciarskie w okolice Zakopanego.

200 STACYJ OBSERWUJE STAN ŚNIEGU

Wzorem lat ubiegłych Taworzystwo Krzewienia Narciarstwa przystąpiło z dniem 1 grudnia br. do wydawania tygodniowego komunikatu śniegowego.

Komunikat ten jest oparty na obserwacjach 200 stacyj w Karpatach, Tatrach, oraz innych ośrodkach narciarskich z uwzględnieniem Pomorza, Wileńszczyzny i Gór Świętokrzyskich a stanowić będzie jedyne dla narciarzy źródło wiadomości o śniegu.

Komunikat śniegowy T. K. N., ukazywać się będzie w każdy piątek w godzinach popołudniowych. Abonament za cały sezon zimowy wynosi zł 6, zgłoszenia przyjmuje Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa, Kraków, ul. Piłsudskiego 13.



PRZEDSTAWICIELSTWO

Przy stoliku w kawiarni siedzi wytworne towarzystwo.

W pewnej chwili przechodzi jakiś elegancki jegomość, składając głęboki ukłon.

— Kim jest ten pan ,który kłaniał się nam przed chwilą? — zapytała jedna z dam.

— To jest znany przemysłowiec, p. K. On ma przedstawicielstwo kilku artykułów.

— Jakich artykułów?

— Kodeksu karnego...

TEORIA PRAWDOPODOBIEŃSTWA

Podsłuchane na wystawie psów:

— W jakim celu właściwie nazwał pan swe wszystkie trzy psy jednakowo: „Nero"?

— Żeby przynajmniej jeden z nich przyszedł, jak zawołam!

ZNALAZŁ SPOSÓB

— Daj mi papierosa.

— Nie noszę z sobą papierosów.

— Żeby się odzwyczaić od palenia?

— Nie!

— Więc dlaczego?

— Żeby przyjaciół odzwyczaić od palenia!

JAK ON TO ZROZUMIAŁ...

Mały Grześ siedzi nad wielką kałużą i babrze się w błocie. Spostrzega to ojciec:

— Grzesiu, w tej chwili chodź stąd. Co ty robisz?

— Jakto, co robię? Szukam pieniędzy.

— Gdzie? W błocie?

— A co? Sam tatuś mówił, że ludzie wyrzucają pieniądze w błoto.

PORADA LEKARSKA

Po zbadaniu pacjentki lekarz zaleca:

— Niech pani częściej przebywa na świeżym powietrzu, niech pani kąpie się w zimnej wodzie i niech się pani ciepło ubiera.

Po powrocie do domu, na zapytanie męża, co jej zapisał doktór, pacjentka mówi:

— Kazał dużo podróżować autem. Kazał jechać nad morze i kąpać się i kazał kupić lisa na szyję...

WALKA Z GRUŹLICĄ

W kraju ogłoszono dzień przeciw gruźlicy. Na murach miasta rozlepiono afisze:

— Walczmy z gruźlicą, najstraszniejszym wrogiem ludzkości! Kupujcie nalepki przeciwgruźlicze. Popierajcie Towarzystwo Przeciwgruźlicze.

Jedną taką nalepkę kupiła również pani Eulalia. Pokazuje swej sąsiadce i pyta:

— A pani także to kupiła?

— A jakże. Kupiłam sześć sztuk. Przecież sama jestem chora na gruźlicę. Ale moja pani, wszystko to oszustwo! Zjadłam wszystkie nalepki i nic mi nie pomogło.

W SZKOLE

Nauczyciel: — Mówię wam, chłopcy, że nie ma na świecie takiej trudności, którejby człowiek nie mógł przezwyciężyć!

Jaś: — A czy pan próbował kiedyś panie profesorze wyciśniętą pastę do zębów włożyć z powrotem do tuby?

WARUNKI PRENUMERATY:

rocznie	10 zł
półrocznie	6 „
kwartalnie	3 „
miesięcznie	1 „
numer pojedyńczy	35 gr

Redakcja i administracja: TORUŃ, UL. MICKIEWICZA 2 4
TELEFON RED.: 1067 (DOM SPOŁECZNY)

Redaktor: Zygmunt Chojnicki, Toruń, Mickiewicza 2/4

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Nr P. K. O. 210701 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ

OGŁOSZENIA:

strona	200 zł
1/2 strony	110 „
1/4 strony	70 „
1/8 strony	40 „
1/16 strony	25 „